



Kwartalnik I Liceum Ogólnokształcącego  
**JANINA**  
im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie

Nr 6 XII 2021



# Spis treści

Słowo wstępne | 3

Tak obchodziliśmy tegoroczne Święto Niepodległości | 4

Brawa dla naszych Stypendystek | 6

Chorwacja i Tajemnice Nauki | 7

Czynimy Dobro – święta Bożego Narodzenia 2021 | 9

„Bez tematu”, czyli (po)Luterkowe reminiscencje | 10

Kraina wolności – o spektaklu *Szafa* | 13

Myśli ubrane w słowa | 15

„Luterkowe” konkursy | 16

Final Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Różnorakie światy mistrza fantastyki” | 17

Trzynastego wszystko zdarzyć się może | 19

„Tuba Wejherowa” o Lemie i Różewiczu | 21

*Non omnis moriar* – krótka recenzja tomiku *Wyjete z szuflady* | 22

Plantcrossing w bibliotece „Sobieskiego” | 23

Linoryt, że Ho Ho Ho! | 25

Złote tenisistki | 27

3. miejsce na podium w półfinale Wojewódzkiej Licealiady | 27

Waleczna drużyna „Sobieskiego” | 28

Locus amoenus – impresja o Starej Ciemni | 29

Prace laureatów konkursu „Powiew Weny” | 30

Prace zgłoszone na Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego | 41

## ADRES REDAKCJI

I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego  
84-200 Wejherowo, ul. Bukowa 2 C  
e-mail: redakcja@liceum1.pl

Redaktor prowadząca: Monika Żmudzka

Na okładce wykorzystano zdjęcie Zuzanny Lesnau z klasy 1a

Kwartalnik „Janina” wydaje I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego. Autorzy publikowanych artykułów nie otrzymują za nie honorariów, akceptują ich opublikowanie w piśmie oraz wyrażają zgodę na zamieszczenie ich w internecie na witrynie szkoły: [www.liceum1.pl](http://www.liceum1.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adjustowania tekstów.  
Wyrażane w artykułach opinie są poglądami autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji.





Drodzy Czytelnicy!

U progu Nowego Roku mam ogromną przyjemność oddać w Wasze ręce nowy numer „Janiny”. Znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów, które opisują naszą szkolną rzeczywistość. Jak widać, pomimo trwającej pandemii, w szkole sporo się dzieje, czego dowodem jest między innymi jubileuszowy „Luterek”, który jak zwykle był okazją do spotkania ludzi zakochanych w teatrze. Polecam artykuł Pani Profesor Barbary Malawskiej będący poruszającym wspomnieniem ważnego miejsca w naszej szkole. Zachęcam do przeczytania wrażeń z pobytu uczestników projektu Erasmus+ „Mystery of Science” w zaprzyjaźnionym liceum w Zagrzebiu. W numerze znajdziecie także relacje z konferencji, warsztatów, zawodów sportowych. Jak zawsze z radością namawiam do zapoznania się z twórczością własną naszych uczniów, których wrażliwość, kreatywność i sposób wyrażania siebie nie przestają mnie zaskakiwać.

Życzę, żeby 2022 nas wszystkich pozytywnie zaskoczył.

*Dyrektor I LO w Wejherowie  
Katarzyna Bojke*



# TAK OBCHODZILIŚMY

## tegoroczne Święto Niepodległości



**W dniu 10 listopada 2021 r. społeczność naszego liceum uroczystie, choć zgodnie z procedurami przeciwdziałania COVID 19, obchodziła Święto Niepodległości.**

Już podczas pierwszych godzin lekcyjnych uczniowie mogli obejrzeć film historyczny przygotowany przez kolegów z klasy 1a pod czujnym okiem wychowawcy i nauczycielki historii, Profesor Ewy Brzoskowskiej.

Zadbano o uroczysty wystrój szkoły, przyozdobiły ją plakaty przygotowane przez każdą z klas I, II i III. Warto wspomnieć, że najpiękniejszy plakat wykonała klasa II h, ona też otrzymała od Pani Dyrektor Katarzyny Bojke dodatkowy dzień na wycieczkę klasową. Podczas przerw mogliśmy wysłuchać pieśni patriotycznych w tradycyjnych i nowoczesnych aranżacjach.

Odbył się również konkurs historyczny, w którym kolejne miejsca zdobyły drużyny z klas 1a (pierwsze miejsce), 1c (drugie miejsce) i 1d oraz 1e (trze-

cie miejsce ex aequo). Wręczenie nagród odbyło się podczas głównej części uroczystości, kiedy to grupa uczniów wraz z goszczącą u nas Panią Starostą Wejherowską Gabrielą Lisius oraz Naczelnikiem Wydziału Edukacji Mirosławem Lademannem o godzinie 11:11 wyśpiewała Hymn Polski. I choć siłę wykonania nieco zakłóciły obowiązujące maseczki, konieczne w sytuacji zagrożenia epidemiologicznego, jej piękno wybrzmiało podwójnie, bowiem melodię wygrywał zespół muzyczny przygotowany przez Profesora Tomasza Lesnera.

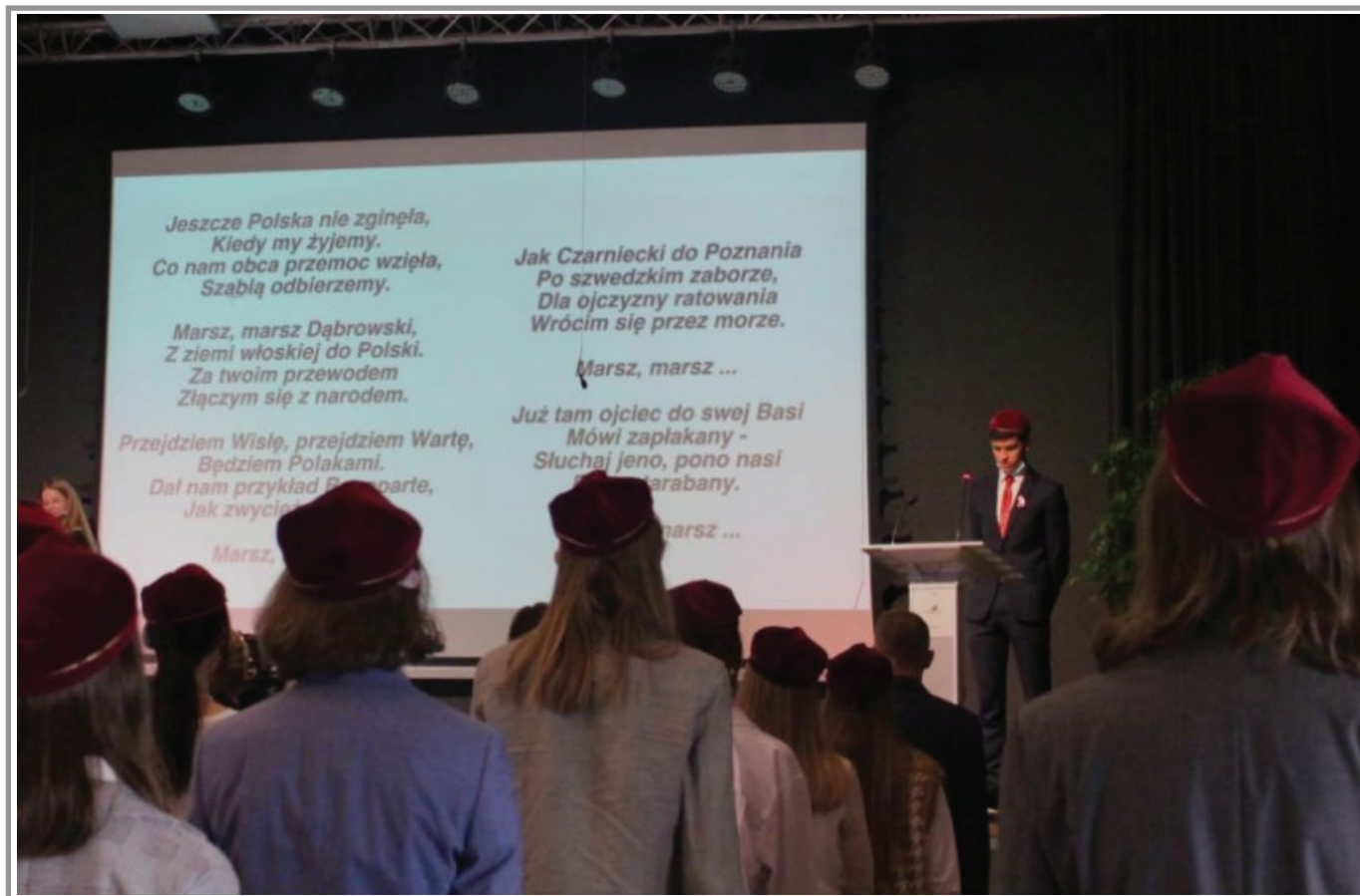
Już po raz kolejny radość wspólnego świętowania przyćmiewa trudna sytuacja zdrowotna w naszym kraju, mamy jednak nadzieję, że za rok uda nam się wykonać *Mazurka Dąbrowskiego* w większym gronie i pełną piersią. Na razie pozostaje cieszyć się tym, że dane jest nam uczęszczać do szkoły w trybie stacjonarnym i z uśmiechem nucić pod nosem *My, Pierwsza Brygada...*

*Beata Płotka*





Dyrektor I LO im. Króla Jana III Sobieskiego Katarzyna Bojke wraz z nagrodzonymi uczniami



Uczniowie śpiewają polski hymn państwowy – *Mazurek Dąbrowskiego*



# BRAWA

dla naszych Stypendystek



Starosta wejherowski dr Gabriela Lisius, dyrektor I LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie mgr Katarzyna Bojke wraz z nagrodzonymi uczennicami naszego liceum

**24 października 2021 r. w auli Starostwa Powiatowego w Wejherowie odbyła się uroczystość wręczenia Stypendium Starosty Wejherowskiego. Siedemnaście uczennic naszego liceum wyróżniono za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauki, sztuki oraz sportu.**

Stypendia otrzymały: Oliwia Bielska (3cG), Alicja Borycka (3bG), Zuzanna Brzezińska (2g), Daria Dampc

(3a), Zuzanna Dębiec (3a), Natalia Gostomska, Agata Janca (2h), Agata Klawikowska (3bG), Daria Komosa (3d), Klaudia Konkol (3f), Oliwia Kwidzińska (2d), Karolina Okrój (3eG), Julia Plecke (3bG), Magdalena Richert (3eG), Maja Sikorska (2g), Katarzyna Wilczewska (2f), Zuzanna Wójtowicz (3g).

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

*Dyrekcja*



# CHORWACJA

## i Tajemnice Nauki



**W wyjeździe do Chorwacji w ramach projektu Erasmus+ Tajemnice Nauki w dniach 5-11 grudnia wzięło udział pięcioro uczniów pod opieką pań profesor Moniki Antoniuk i Lucyny Grzenkowicz.**

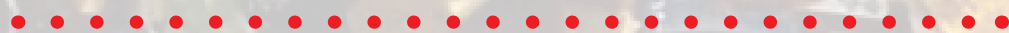
Nocowaliśmy u osób uczestniczących w projekcie. Byli to naprawdę mili i otwarci ludzie, więc bardzo się polubiliśmy, co było widać po naszym pożegnaniu, gdy już wracaliśmy. W samej Chorwacji byliśmy pięć dni. Zwiedziliśmy w tym czasie sporo miejsc, takich jak sam Zagrzeb czy Ogulin, w którym znajduje się kilka ciekawych muzeów. Oczywiście przede wszystkim uczyliśmy się, odwiedziliśmy centrum fizyki, ro-

biliśmy *escape roomy* na Genialy i najważniejsze – szkoliliśmy nasz angielski. Większość zajęć edukacyjnych odbywała się w tamtejszej placówce – XV Gimnazjum w Zagrzebiu.

Oprócz integracji w szkole pierwszego dnia codziennie do późna chodziliśmy po mieście, do kawiarni, restauracji czy na koncert, aby się lepiej poznać. Zagrzeb i atmosfera w nim panująca (zwłaszcza wieczorem) bardzo nam się podobały. Chętnie odwiedzimy Chorwację jeszcze nie raz, aby spotkać się z naszymi przyjaciółmi i zobaczyć ten interesujący kraj, jaki mogliśmy poznać.

*Maja Sikorska*







# CZYNIMY DOBRO

– Boże Narodzenie 2021



W okresie przedświątecznym uczniowie naszej szkoły, w ramach Szkolnego Koła Caritas, zaangażowali się w działania charytatywne, które choć trochę „ociepliły” święta Bożego Narodzenia osobom samotnym i w trudnej sytuacji życiowej.

Jedną z przeprowadzonych akcji była Szkolna Paczka Świąteczna, w ramach której udało się zebrać aż 146 sztuk różnego rodzaju produktów spożywczych i chemicznych i przygotować z nich cztery paczki.

W naszej szkole odbyła się również akcja Kartka dla ubogiego, organizowana przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Dzięki zaangażowaniu uczniów udało się przekazać aż 32 kartki świąteczne, dzięki którym osoby samotne, bezdomne czy chore mogły poczuć

odrobinę bliskości i ciepła od bliźniego w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Ponadto na początku grudnia uczniowie naszej szkoły wzięli udział w corocznej Ogólnopolskiej Zbiórce Żywności Caritas oraz wspomogli Parafialny Zespół Caritas parafii Trójcy Świętej w Wejherowie w sprzedaży świec wigilijnych Caritas.

Szkolne Koło Caritas wspólnie z uczniami naszej szkoły zorganizowało także akcję Zbiórka dla Domu św. Józefa w Gdańsku, a zebrane dary trafiły do podopiecznych domu prowadzonego przez siostry Elżbietanki w Trójmieście.

Cieszymy się, że młodzi ludzie nie zapominają o potrzebujących i chętnie włączają się w rozmaite akcje charytatywne.

*Hanna Kalota*





Mogliśmy miło spędzić czas, oglądając występy grup teatralnych z różnych miast oraz z naszego liceum.

„Bardzo się cieszę, że mimo trudnej covidowej sytuacji udało się przeprowadzić jubileuszowy Przegląd, w tym roku wyjątkowo pozbawiony formuły konkursowej. Jestem zachwycona różnorodnością form wyrazu artystycznego, które dane mi było zobaczyć. Wciąż uczymy się trudnego języka teatru, który jednak, jak żaden inny, potrafi pokazać duszę młodych artystów i prawdziwość przeżyć. Cieszę się, że wśród publiczności zasiadali młodzi recenzenci i dziennikarze, dla nich dwudniowa przygoda z teatrem jest czasem pierwszą, ale bardzo ważną lekcją, jak ubrać w słowa bliskie im i aktorom emocje”. – powiedziała Pani Beata Płotka, współorganizatorka wydarzenia.

Przedsięwzięcie korzeniami sięga jeszcze roku 1999, w którym odbył się I Powiatowy Przegląd Małych Form Teatralnych. Uczestniczyło w nim dwanaście zespołów (z Redy, Rumi i Wejherowa) i cztery Teatry Jednego Aktora.

Z czasem chęć uczestnictwa zaczęły zgłaszać grupy spoza Małego Trójmiasta Kaszubskiego, m.in. ze Starogardu Gdańskiego, Chojnic, Gdańska czy Gdyni. Z perspektywy tych wszystkich lat można śmiało powiedzieć, że więcej było udanych działań niż porażek.

Celem Przeglądu jest przede wszystkim zachowanie tradycji teatralnego ruchu amatorskiego, zapoczątkowanego przez prof. Adama Luterka, kultywowanie wieloletniej tradycji spotkań teatralnych w Wejherowie, a także wyzwolenie pozytywnej energii i pozytywnego myślenia wśród młodzieży. Ułatwia on również nawiązywanie kontaktów z innymi szkołami, domami kultury oraz zdobywanie wiedzy na temat sztuki aktorskiej.

Organizatorem Przeglądu jest I Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie oraz Wejherowskie Centrum Kultury.

*Zuzanna Sikora, Weronika Krauze*





Mimo ograniczenia dni OPMFT i ilości zaprezentowanych spektakli atrakcji nie zabrakło. Wiedząc, że tegoroczne spotkanie może być przeglądem uboższym w porównaniu z innymi latami, postanowiliśmy postawić na warsztaty teatralne, choć do końca nie wiedzieliśmy, czy w ogóle będziemy mogli się spotkać w filharmonii „na żywo” (wizja powtórki lockdownu prześladowała nas prawie do momentu rozpoczęcia przeglądu. W dodatku kilka zespołów zrezygnowało z udziału w OPMFT).

Warsztaty doskonalące różne umiejętności przydatne nie tylko w życiu aktora, stały się tematem przewodnim przeglądu w tym roku pozbawionego tematu. Praca z profesjonalistami to jest to! Młodzi adepci sztuki aktorskiej mogli poznać tajemnice ruchu scenicznego (Karol Formeła), sposoby tworzenia spektaklu online (dr Marzena Orszulak-Wojciechowska), metody pracy nad dykcją (Michał Stachowski) oraz nad tekstem poetyckim (Grzegorz Szlanga). Dodatkową atrakcją były występy muzyczne naszych absolwentów i uczniów: Ignacego Holajna, Mikołaja Mazurkiewicza i Tymoteusza Żywickiego oraz dwu młodych dobrze zapowiadających się uczennic klasy I – Izy Wawrzyniak i Oli Schulz umilających czas między spektaklami.

Z kolei gratką dla wielbicieli poezji (jak się okazało jest ich sporo, czego dowodem pełna sala) było czytanie wierszy / fragmentów dramatów Tadeusza Różewicza. To balsam dla osób poszukujących słowa poetyckiego, pięknej polszczyzny, mądrych spostrzeżeń na temat rzeczywistości i przemyślanej diagnozy teraźniejszości. Jak się okazuje, utwory Różewicza napisane kilkanaście lat temu, nie straciły na aktualności. Oczywiście, ważne są nie tylko słowa, ale sposób ich podania. Aktorzy trójmiejskich teatrów, kpt. Marek Wenta (były aktor teatru prof. A. Luterka), dawni i obecni członkowie Teatru „Prawie Lucki” stanęli na wysokości zadania. Czarowali pięknymi głosami i przemawiającą do widzów interpretacją. Informacje na temat twórczości Różewicza przekazała „następczyni Magdy Umer” –

dr Joanna Lisiewicz, a muzyczną oprawę preformatywnego czytania zapewniła Joanna Knitter – jedna z najlepszych wokalistek jazzowych i bluesowych Pomorza. Wydarzenie to było stremowane, więc ci, którym nie udało się wybrać do Filharmonii Kaszubskiej, mogli obejrzeć całość imprezy na YT.

Sporo emocji dostarczył też spektakl Teatru Gdynia Główna, który zaprezentował spektakl będący adaptacją opowiadania Maska S. Lema. Świetna gra aktorska (Małgorzata Polakowska, Jacek Panek), budowanie nastroju, skromna scenografia i niezwykle spotkanie z androidem „Maszą” to spore zalety spektaklu.

Do atrakcji należy także zaliczyć ogromną wystawę przygotowaną przez Monikę Płomin i Karola Formelę poświęconą piętnastu (choć pojawiły się także zdjęcia z powiatowych przeglądów) edycjom OPMFT. Setki zdjęć autorstwa Leszka Spigarskiego, Marka Jasińskiego i Doroty Szatkowskiej, Małgorzaty Nowak, Patrycji Kruk oraz „rzemieślnika światła” czyli Przemysława Burdy wykonanych przez kolejne ekipy najlepszych fotografów informowały zwiedzających, że tyle lat istnienia przeglądu to kawał historii, pięknych zdarzeń teatralnych i spotkań z niezwykłymi ludźmi.

Nie sposób nie wspomnieć także o Natalii Szotrowskiej prowadzącej konferansjerkę, o uroczystym wręczeniu nagród laureatom konkursów poświęconych Różewiczowi i Lemowi, o maskach teatralnych autorstwa Anety Fitkau, o kolejnych wydania gazetki „Świt”, której opiekunką jest Beata Płotka, plakatach (OPMFT i „Pulapki czyli performatywnego czytania Różewicza”), a nawet o tak prozaicznych sprawach, jak słodki poczęstunek. I – rzecz bardzo ważna – sponsorzy! Podziękowania należą się Radzie Rodziców i Stowarzyszeniu Absolwentów naszego liceum, którzy po raz kolejny wsparli (wraz ze Starostwem i Urzędem Miasta) finansowo organizację tak dużej imprezy.

*Edyta Łysakowska-Sobiczeńska*



# KRAINA WOLNOŚCI –

## O spektaklu *Szafa*



Rzemieślnik Światła  
FOTOGRAFIA

Drzwi szafy to wrota do nieznannej krainy. Krainy marzeń? A może smutku i rozpacz? Krainy wolności? Dreszczowi rozlewającemu się po całym ciełe towarzyszy niepokój. Niepokój przed nieznanym. Jednakże, co czeka nas na tym świecie? Nic nie tracimy. Prozaiczna, bezcelowa wędrówka po ścieżce życia. W pewnym momencie stajemy przed szafą. Prosty, szary, pokryty kurzem mebel. Grat, który nie przedstawia żadnej wartości. Uchylone drzwi śpiewają w asyście wiatru i tańczą. Cóż można spotkać za drewnianym włazem? Otchłań czy raj? Smutek czy radość? Śmierć czy życie?

Uczniowie klas humanistycznych: 3a oraz 3g, wraz z Panią Profesor Barbarą Malawską, uchylili drzwi i weszli do przestrzeni niewiadomych. Poznali świat, w którym ludzie żyją inaczej, żyją bez słów, ale swe emocje ukazują tańcem.

Projekt stworzono w oparciu o dzieła autorstwa noblistki Olgi Tokarczuk: powieść *Bieguni* oraz opowiadanie pt. *Szafa*. Łącząc te historie, powstała opowieść o ludziach, którzy swoją nadzieję pokładają w innej przestrzeni niż ich własne życie. Symbolizuje je tytułowa szafa. Jest ona ich jedynym przyjacielem, a jednocześnie jedynym miejscem, gdzie mogą prawdziwie żyć i oddychać. Uczniowie przedstawili sceny,





które nie różniły się znacząco od codzienności przeciętnego człowieka, jednak ukazali je w inny, niebanalny sposób – tańcząc. Poszczególne sceny łączyły momenty wyjścia aktorów – tancerzy, które ukazywały człowieka w jego podróży oraz to, że wielu aspektów życia po prostu nie dostrzegamy. Wydają się one blahe, ale w rzeczywistości są znaczące.

Wśród uczestników projektu narodziło się pragnienie pokazania czegoś innego. Oderwania się od sztywnych reguł i porwania się melancholijnej muzyce. Dzięki temu uczniowie również mogli poznać świat duszy artystycznej z innej perspektywy – tym razem z perspektywy tancerza. Nauczyli się, że wrażliwość, uczucia można przekazać nie tylko słowem, ale również ruchem i gestem.

Spektakl *Szafa* miał na celu ukazanie, że warto czasem się zatrzymać. Zagłuszyć smutki, stłumić radości, jedynie poddać w wątpliwość swe życie, poczynania, egzystencję. Każdy człowiek zmagają się z problemami i trudnościami, nie raz traci wiarę. Nie

rozumie i boi się tego, co nieznanne. Poznaje świat od momentu przyjścia na niego, a jest on dla niego tajemniczy, niepojęty. Czuje się niepewnie i kroczy w ciemnościach jak małe dziecko – nieufne, naiwne, niezrozumiałe dla otaczającego go świata. Kroczy w nieznanne, które może okazać się przyjazne i zrozumiałe. Podróżuje. Pragnie wyzwań i przygód. Chce stać się częścią świata. Świata nieogarniętego, niezwykłego, tak ogromnego w porównaniu z małością jednostki. Zmierza w ciemność z nadzieją, że oświeci ona mroki jego życia, a tym samym rozwiąże to, co dla niego stanowi zagadkę bytu. Wtedy wchodzi do szafy. Małej, głuchej, która nie zdradzi powierzonej jej tajemnicy. Wyciszy niepokój człowieka i przyniesie ulgę w cierpieniu. Ten zamknie za sobą drzwi, pograżając się w ciemności, ciszy i pyle, ale będzie szczęśliwy. W końcu będzie wolny.

*Zuzanna Dębiec, klasa 3a*



M y ś L J

## ubrane w słowa...

Godzina 10.00. Cała grupa

jest niezwykle zdeterminowana i zaintrygowana kolejnym podejmowanym wyzwaniem. Co na nas czeka? Czego będziemy musieli się podjąć? Niektórzy są wiernymi fanami teatru, inni natomiast spotykają się z tą materią po raz pierwszy. Artystyczny wstęp i przyjemne wprowadzenie nieco rozluźniają umysły młodych redaktorów. Jednak wraz z pierwszym spektaklem pojawia się góra lodowa. Nielatwo jest ubrać w słowa emocje, którymi kierowaliśmy się podczas spektaklu. Nielatwo jest pisać recenzję o niebanalnej sztuce. Pisanie wydaje się łatwe – wszak pisać potrafi każdy. Nie każdy jednak potrafi za pomocą tekstu wyrazić myśli oraz osiągnąć pożądany efekt. Choć umiejętność pisania nie jest niczym specjalnym, niekiedy łatwym jest osiągnięcie tekstem zamierzonego celu. Treść może być nieciekawa, chaotyczna lub błędzić wokół tematu, nie pozwalając zrozumieć jego pierwotnego zamysłu. Jednak tego trudnego zadania podjęła się klasa 1a pod wierną pieczę profesora Beaty Plotki.

Na naszych kartkach widnieją najprawdziwsze emocje i charakterystyka obejrzanych inscenizacji. Koniec spektaklu pierwszego. Przerwa, w której kolejni aktorzy przygotowują się do występu, spędzamy ją na wspólnych refleksjach. Co nas zaintrygowało, jakie odnieśliśmy wrażenia? Wchodzimy na salę. Kolejny spektakl, kolejne wyzwanie. Tym razem przyszło nam interpretować Różewicza, co jest nie lada wyzwaniem. Scenki są dynamiczne, a długopisy coraz szybciej poruszają się na kartkach z notatkami. Koniec spektaklu drugiego.

Teraz cała grupa przechodzi do budynku Filharmonii, w której dokładnie będzie analizować swoje recenzje. Wchodzimy po schodach i w końcu znajdujemy odpowiednią salę. Odkładamy nasze rzeczy i pędzimy na kolejny spektakl. Odbывается on na dużej sali. Zajmujemy miejsca. Z aparatem w dłoni, staramy się uchwycić ekspresję aktorów. Jednocześnie skupiamy się na przesłaniu sztuki, by dokładnie ją ocenić. Koniec. Kierujemy się do sali redaktorskiej. Tam natomiast piszemy relacje z minionego spektaklu. Każdy intensywnie pracuje i stara się oddać emocje towarzyszące nam podczas samego występu. Późną już godziną próbujemy wszystkie artykuły przelać na papier gazetki „Świt”. W międzyczasie biegniemy na warsztaty. Czego będą one dotyczyły? Dzień kończymy czytaniem Różewicza, którego relację spisujemy już we własnych pokojach.

Dzień drugi. Godzina 9.00. Część z nas wiernie dopracowuje ostatnie elementy gazetki. Pół godziny później znów przechodzimy do budynku Filharmonii. Dwie dziewczyny wraz z instrumentami urozmaicają minuty oczekiwania do rozpoczęcia spektaklu. Zaczyna się. Wchodzimy na salę i cierpliwie czekamy na rozpoczęcie kolejnego występu. W trakcie znów zmagamy się z robieniem jak najlepszych zdjęć i pisaniem osobliwych recenzji. Dzień ten jest równie zabiegany jak poprzedni.

Spektakle nakładają się z pisaniem artykułów, a czasu jest coraz mniej. Pod koniec dnia czekają na nas kolejne warsztaty. Idziemy. Czego tym razem się nauczymy? Całokształt jest skupiony w sferze teatru.

Nic dziwnego. Staramy się zapamiętać jak najwięcej szczegółów. Godzinę później spotykamy się na kończącym „Luterka” spektaklu. Jest on niezwykle odmienny od pozostałych. Bardziej metaforyczny i niejasny. Koniec. Zadowoleni z siebie, wracamy do domu, w głowie dziękując naszym profesorom za możliwość uczestnictwa w takim wydarzeniu.

*Izabela Wawrzyniak*  
*klasa 1a*

# LUTERKOWE konkursy



Ogólnopolskiemu Przeglądowi Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka towarzyszyły dwa konkursy poświęcone patronom roku 2021 – T. Różewiczowi i S. Lemowi: Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Jakiś fragment rzeczywistości” oraz Ogólnopolski Konkurs Form Plastycznych pt. „Różnorakie światy mistrza fantastyki”.

Młodzi adepci sztuki poetyckiej, idąc tropem Poety, inspirując się Jego tekstami i zdjęciami wśród śmieci (Adam Hawalej, *Śmietnik*, Wrocław 2016) opowiadali o współczesnym świecie, jego teraźniejszości i przyszłości poprzez własne utwory.

Jury w składzie: dr Joanna Lisiewicz (przewodnicząca), Teresa Karwowska, Michał Pabian, Edyta Łysakowska-Sobiczewska (sekretarz), po zapoznaniu się z 42 utworami poetyckimi, I nagrodę przyznało Darii Starowicz (Kraków) za wiersz *But (Elka)*. Pozostałe równorzędne nagrody otrzymali: Agnieszka Prętki (Zielona Góra) za wiersz *Znaleźisko*, Katarzyna Darczyńska (Mikołów) za wiersz *Śmie(r)ć*, Maciej Henryk Modzelewski (Białobrzegi) za wiersz *Powietrze – arche Anaksymenesa z Miletu*, Amelia Pudzianowska (Radom) za wiersz *Do ludożerców*, Klaudia Szmigiel (Działoszyn) za wiersz *Śmieciowa miłość*.

Ponadto Jury wyraziło uznanie wszystkim młodym poetom za wzięcie udziału w konkursie wymagającym poznania twórczości T. Różewicza, zdjęć autorstwa Adama Hawaleja i popatrzenia na współczesny

świat okiem Poety, który w sposób metaforyczny ukazuje współczesność jako śmietnik (*Stara kobieta wysiaduje*, *Decybele*, *recycling*, *Przespinywanie*, *Nagle*).

Jury przede wszystkim oceniało spójność z tematem konkursu, oryginalność myśli i formy, dobry warsztat pisarski, sposób wykorzystania twórczości Różewicza i odczytanie przesłania, jakie z sobą niesie (szczególnie interpretację śmieci).

Z kolei w Ogólnopolskim Konkursie Form Plastycznych pn. „Różnorakie światy mistrza fantastyki”, komisja konkursowa w składzie: Karol Formela, Jan Plata-Przechlewski, Artur Wyszeci, przyznała następujące nagrody i wyróżnienia: w kategorii malarstwo: I miejsce zajęła Julia Gwóźdź, II miejsce Hubert Olszak, III miejsce Aleksandra Małaj ex aequo z Katarzyną Szycą. Wyróżnienie powędrowało do rąk Laury Powalskiej.

W kategorii obiektów przestrzennych: I miejsce zajęła Oliwia Flisikowska, II miejsce Anna Górecka, a miejsce III Rafał Grzeszczak, wyróżnienie otrzymała Maja Ścibek.

Z kolei w kategorii grafiki komputerowej: I miejsce zajęła Natalia Michalak, II miejsce Eliza Kwiatkowska, zaś miejsce III Szymon Łacheta ex aequo z Joanną Oleniuk.

Nagrodzone prace można było oglądać w Wejherowskim Centrum Kultury. Zwycięzcom gratulujemy!

Edyta Łysakowska-Sobiczewska







Sztuki); Jan Plata-Przechlewski – absolwent orłowskiego liceum plastycznego, polonista po UG, autor pracy magisterskiej nt. SF, długoletni członek Gdańskiego Klubu Fantastyki – oraz admirator twórczości i filozofii Lema.

Wszystkie prace (poza jedną przyslaną po terminie) zostały porozkładane w opustoszałej sali konferencyjnej Filharmonii Kaszubskiej. Przedstawiciel WCK zaproponował, by powyjmować i odłożyć na bok te prace, które członkowie jury uznają subiektywnie za szczególnie interesujące – a następnie wśród nich dokonać ostatecznego wyboru. Wobec liczby prac i ich wysokiego poziomu ta propozycja bardzo usprawniła obrady. Już ten pierwszy etap był początkowo trudny. Ale miło było dokonywać wyboru pozytywnego, a nie negatywnego (choć podpadały prace często interesujące, lecz nie do końca na temat: np. przedstawiające samego pisarza, nie zaś stworzone przezeń światy).

Ostatecznie tej selekcji dokonano; chociaż większość pozostawionych prac miała też w sobie przynajmniej to „coś” i praktycznie o każdej jurorzy kilka życzliwych uwag wymienili. W kategorii malarstwo przyznano nagrody i wyróżnienia następującym osobom: I miejsce – Julia Gwóźdź. Niewielki obraz (chciałoby się rzec: obrazek) przedstawiający krajobraz obcej planety. Ale tak sugestywny w klimacie, że jurorzy zgodnie stwierdzili, iż działa on wręcz hipnotyzująco. II miejsce – Hubert Olszak. Obraz pozornie mało fantastyczny, przedstawiający górski krajobraz; notabene ciekawy, nieco kubistyczny. Dopiero przy bliższym przyjrzeniu się zauważyć można niepokojącą istotę płynącą pod powierzchnią rzeki. III miejsce (ex aequo) – Aleksandra Małaj. Planeta ze złościstym oceanem, namalowanym w odcieniach złota. Praca bardzo estetyczna (w tym dobrym znaczeniu!) i o walorach technicznych zaskakujących w tym przedziale wiekowym. Katarzyna Szyc. Tajemnicza głowa na tle gwiazd, wręcz przywodząca na myśl monolit z filmu Stanleya Kubricka. Także walory techniczne wykraczające ponad przeciętną w tym przedziale wiekowym. Wyróżnienie – Laura Powalska. Ciekawa wizja postaci z mnogością oczu na całym ciele.

Laureaci w kategorii grafika komputerowa: I miejsce – Natalia Michalak. Połączenie wyobrażenia głowy i układu planetarnego. Forma geometryczna, matematyczna, nowoczesna – doskonale nawiązują-

ca do stylistyki Lema. Czysta kompozycja, interesująca literarnictwo, bardzo wysoki poziom techniczny. II miejsce – Eliza Kwiatkowska. Postać samotnego astronauty. Nie jako zdobywcy Kosmosu – lecz w pozie zadumanego (a nawet wręcz fraszobliwego) myśliciela. Praca bardzo malarska i kontemplacyjna. III (ex aequo) – Szymon Łacheta. Szalenie trafna ilustracja do Pamiętnika znalezionego w wannie. Szpiegowsko-archiwistyczna anegdota, dobra kompozycja, oryginalne zestawienie kolorystyczne. Joanna Oleniuk. Minimalistyczna (czarno-biała) kompozycja. Kosmiczna i tajemnicza.

Kategoria obiekty przestrzenne: I miejsce – Oliwia Flisikowska. Diorama wykonana w akwarium. Postacie rzeźbiące popiersia ryb, obrazy z rybami na ścianach... Tak – to pamiętające PRL „swobodne rzeźbienie”! Praca wykonana nader pieczołowicie. II miejsce – Anna Górecka. Wypalony w glinie „fragment tkanki” z „obcej formy życia”. Forma bardzo pasująca do Lema. I bardzo dojrzała, wręcz profesjonalna, warsztatowo. III miejsce – Rafał Grzeszczak. Uwięziony (?) robot burzący od wewnątrz mury zamkowego lochu. Bardzo oddaje klimat robocich bajek – oraz ciekawie łączy dwie różne formy przestrzenne. Wyróżnienie – Maja Ścibek. Różne kształtki połączone płataniną drutów. Układ planetarny lub kolejny „fragment tkanki”.

Kompozycję można układać lub zawieszać na różne sposoby. Wysoki poziom wszystkich prac został doceniony przez Jolantę Rożyńską – dyrektorkę Wejherowskiego Centrum Kultury – która zdecydowała o zorganizowaniu pokonkursowej wystawy w gmachu Filharmonii Kaszubskiej. Wystawa ta towarzyszyła (późniejszym o parę tygodni) spektaklom przeglądu im. Luterka. Część nagrodzonych prac (oczywiście za zgodą Autorów i przy pozwalających na to uwarunkowaniach technicznych) trafi na okładki „Informatora GKF”; możliwa jest też dalsza współpraca tego klubu z młodymi Twórcami. Jako pierwsza została opublikowana grafika Natalii Michalak z Rumi (zainspirowana *Solaris*).

*Jan Plata Przechlewski*



# TRZYNASTEGO

wszystko zdarzyć się może!



Mogą się np. zjawić aktorzy Teatru Muzycznego, by przeprowadzić warsztaty teatralne pod znaczącym tytułem „Dawcy mocy bez przemocy”. Taki tytuł Fundacja Theatrum Gedanense wraz z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim nadała swojemu projektowi, skierowanemu do uczniów w wieku 12-19 lat.

„Głównym celem naszej pracy jest prewencja przemocy wśród młodych ludzi. Aby to osiągnąć, postanowiliśmy powołać do życia zespoły aktorskie, które będą wyjeżdżać do szkół z trwającymi cztery godziny zegarowe warsztatami. Zajęcia te są unikatową koncepcją, pozwalającą wprowadzać tematykę przemocy wśród osób młodszych w taki sposób, aby uczniowie sami dochodzili do pewnych wniosków. Atmosfera zajęć jest osadzona w konwencji super-bohaterów, a tematy trudne – zostają przerysowane i sprowadzo-

ne do prostych w rozumieniu konwencji – mówi Anna Ratkiewicz, Kierownik Działu Edukacji GTS – Nasi niemieccy partnerzy ze Schultheater-Studio Frankfurt (którzy stworzyli koncepcję i nauczyli nas prowadzenia tych zajęć) organizują je od 20 lat w ponad 1000 szkołach we Frankfurcie, Hesji i innych regionach Niemiec. Warsztaty zebrały liczne nagrody, a metodologia pracy była pokazywana i omawiana na uniwersytetach i konferencjach światowych. Główną tematyką jest prewencja przemocy (werbalnej, emocjonalnej, fizycznej) w grupie rówieśniczej. Chodzi o wykształcenie wśród młodych osób mechanizmów, które pozwolą im zauważyć moment, w którym dochodzi do eskalacji emocji i reagowania na to. Rozwijamy głównie zdolność kontroli własnych emocji, ale też wrażliwość na dy-





namikę grupy i podejmowanie prób rozładowania atmosfery zanim wydarzy się coś niedobrego”.

Trzynastego grudnia (data znacząca), bladym światem do naszej Alma Mater przybyli aktorzy Teatru Muzycznego w Gdyni, aby przeprowadzić warsztaty z nieco zaspianymi członkami Teatru „Prawie Lucki”. Wszelkie przejawy niedospania zniknęły bardzo szybko, gdyż energia prowadzących udzieliła się wszystkim. Zróżnicowane zadania aktorskie, jakie musieli wykonać młodzi adepci sztuki aktorskiej, wymagały zarówno przełożenia wiedzy o stosunkach międzyludzkich na mini scenki, ukazujące różne formy przemocy, jak i wykorzystania znanych elementów gry aktorskiej, wyobraźni (szczególnie w budowaniu improwowanego scenariusza spektaklu), a także dostępnych w auli przedmiotów (aktor nawet z powietrza uczynił rekwizyt!). Niemalą rolę odegrała praca zespołowa, pociągająca za sobą konieczność wspólnego działa-

nia, demokratycznego przydzielania zadań i odpowiedzialności za dokonane wybory. To była mądra zabawa pod opieką dobrze przygotowanych do zajęć aktorów, doskonale zdających sobie sprawę z powagi tematu i nawiązujących świetny kontakt z młodymi ludźmi. Po zakończonych warsztatach jeszcze mieliśmy chwilę na rozmowy o emocjach towarzyszących spotkaniu. I mieliśmy o czym dyskutować! Choć temat trudny, chętnie weźmiemy udział w kolejnych zajęciach.

Warsztaty miały charakter pilotażowy, a więc będą podlegać ewaluacji. Autorzy projektu zbierają uwagi ze szkół, które zostały wybrane do przetestowania sposobu przeprowadzenia tychże warsztatów. Mamy nadzieję, że nasze sugestie będą pewną wskazówką do dalszych działań. Cieszymy się, że mogliśmy pomóc organizatorom w tworzeniu tej nowej i ciekawej inicjatywy szkolnych interwencji teatralnych.

*Edyta Łysakowska-Sobiczeńska*



# „TUBA WEJHEROWA”

## o Lemie i Różewiczu

We wtorek 14 grudnia w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie odbyła się Konferencja Literacka „Stanisław Lem i Tadeusz Różewicz w różnych odsłonach”. Wydarzenie wpisywało się w obchody Roku Lema i Roku Różewicza.

Konferencję otworzyły dwie panie dyrektorki: Katarzyna Bojke (I LO w Wejherowie) i Jolanta Rożyńska (Wejherowskie Centrum Kultury), prowadziła ją zaś Edyta Łysakowska-Sobiczewska (polonistka w I LO w Wejherowie). Pierwsza połowa konferencji poświęcona była autorowi *Solaris*, druga – autorowi „Kartoteki”. Natalia Szotrowska, Karolina Jankowska, Apolonia Gorszewska (uczennice „Sobieskiego”) przedstawiły prezentacje na temat biografii pisarza, jego nietypowych kryminałów oraz odbioru Lemowskich dzieł przez młodego odbiorcę. Jan Plata-Przechlewski (Gdański Klub Fantastyki) wygłosił dłuższą prelekcję o specyfice twórczości i filozofii Lema. Przy okazji zaprezentował najnowszą publikację GKF-u: siedem esejów krytycznych zawartych w książce „Sto-Lem polskiej fantastyki” (seria wydawnicza Anatomia Fantastyki).

Przed przerwą i po niej zostały wyświetlone dwa krótkie filmy dokumentalne o obu bohaterach konferencji. Wręczono podziękowania współpracującym z LO pracownikom WCK oraz nagrody laureatom II Szkolnego Konkursu Literackiego „Wyjęte z szuflady”. Na koniec młodzi wykonawcy z licealnego Teatru „Prawie Lucki” czytali wiersze laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Jakiś fragment rzeczywistości” – czyli utwory młodych poetów zainspirowanych poezją Różewicza.

*Jpp*

Nie można, czytając to sprawozdanie, nie dodać, że jego autor w wykładzie wygłoszonym na XV Konferencji Literackiej zawarł ogrom informacji dotyczących twórczości Lema, nazwanego przez niego „STOLEMEM polskiej fantastyki”. W wykładzie odniósł się m.in. do powiastek filozoficznych Lema i najważniejszych utworów, zwrócił uwagę na jego „ob-

sesje tematyczne”, groteskowe widzenie świata, istotę człowieczeństwa czy też niemożność kontaktów z obcymi cywilizacjami. Pojawił się także wątek języka Lema „od archaizmów po neologizmy”, który zostanie szerzej omówiony w czasie konferencji zorganizowanej z okazji obchodów Dnia Języka Ojczystego.

Jan Plata Przechlewski podarował uczestnikom konferencji nie tylko sporą dawkę wiedzy, ale i wiele egzemplarzy „Informatora Gdańskiego Klubu Fantastyki”.

Ważne pytanie: Kim jest JPP? Polonista i twórca komiksów; redaktor naczelny Informatora GKF, autor felietonów literacko-filmowych (w tym o fantastyce i komiksach), twórca logo gdańskiego Centrum Edukacji Teatralnej, autor cyklu komiksów *Wampirus Wars* oraz map propagujących walory turystyczne Wejherowa, uczestnik wielu konferencji naukowych i popularnonaukowych na temat SF.

Ciekawostki: Ulubiony pisarz – Stanisław Lem; ulubiona powieść – *Nędznicy* Victora Hugo; ulubiony film – *Wesele* Andrzeja Wajdy; ulubiony piosenkarz – Jacek Kaczmarski; ulubione zwierzę domowe – kot; ulubiony napój – gorzka czarna herbata. Zadeklarowany sybaryta: nie cierpi sportu w jakiegokolwiek postaci (ani oglądać, ani uprawiać). Epizod z życia – praktyka studencka w naszym liceum.

To tylko skrót informacji na temat PiPiDżeja (pseudonim artystyczny) i jego dokonań. Więcej informacji znaleźć można w „Bedekerze Wejherowskim” oraz na licznych stronach internetowych.

W czasie konferencji mniej uwagi poświęciliśmy twórczości Tadeusza Różewicza, gdyż fragmenty jego dzieł zostały zaprezentowane podczas performatywnego czytania (1 dzień OPMFT „Luterek”), ponadto zgromadzeni na konferencji zaproszeni goście oraz uczniowie mogli posłuchać wierszy młodych poetów zafascynowanych tekstami Mistrza Słowa. Prezentacje na temat „poety śmieci” przygotowali i poprowadzili uczniowie kl. 3aG Wiktoria Malek i Jacek Bruhn. Czytaniu towarzyszyła nostalgiczna muzyka w wykonaniu Anny Strankowskiej.

*Edyta Łysakowska-Sobiczewska*



# PLANTCROSSING

w bibliotece „Sobieskiego”



*Mówi się, że człowiek docenia ogród dopiero w pewnym wieku i myśle, że jest w tym trochę prawdy. Ma to chyba związek z wielkim cyklem życia. Niepowstrzymany optymizm młodych roślin po ponurej zimie ma w sobie coś z cudu, można z radością przyglądać się dokonującej się co roku przemianie i temu, jak natura ukazuje różne części ogrodu z ich najlepszej strony.*

*Jojo Moyes, Zanim się pojawiłeś*

**Wraz z początkiem roku szkolnego biblioteka „Sobieskiego” zainicjowała akcję wymiany i adopcji roślin zwaną plantcrossingiem.**

Powoli zaczęło przybywać roślin i sadzonek. Przynosili je uczniowie i nauczyciele, a zielony zakątek w bibliotece był coraz bogatszy w rośliny ozdobne i zioła. Miłośnicy botaniki mogli również zaadoptować wy-

braną przez siebie roślinkę, czyli zabrać do domu i się nią opiekować. Każdy nowy nabytek został oznaczony odpowiednią etykietą zawierającą nazwę w języku polskim oraz łacińskim (w co szczególnie zaangażowali się uczniowie klas o profilu medycznym).

Plantcrossing to aktywność, która zyskuje coraz więcej zwolenników. Uczestnicy akcji mogą korzystać z fachowych publikacji na temat pielęgnacji roślin, z zakresu botaniki i fitoterapii oraz wymieniać się własnymi doświadczeniami w tym zakresie. Ten aspekt plantcrossingu jest szczególnie cenny, ponieważ dla wielu osób jest impulsem do podejmowania działań proekologicznych w codziennym życiu.

Przystępując do akcji wymiany roślin, biblioteka szkolna realizuje postulaty zapisane w kierunkach realizacji polityki oświatowej państwa w roku szkolnym 2021/2022: 1. Wychowanie do wrażliwości na prawdę i dobro. Kształtowanie właściwych postaw szlachetności, zaangażowania społecznego i dbałości o zdrowie. 2. Wzmocnienie edukacji ekologicznej



w szkołach. Rozwijanie postawy odpowiedzialności za środowisko naturalne.

Plantcrossing „wyszedł” także poza mury naszej szkoły. Uczennice klasy 3c prowadziły stoisko wymiany i adopcji roślin podczas VII Powiatowego Dnia Promocji Zdrowego Stylu Życia zorganizowanego przez Powiatowy Zespół Szkół Policealnych w Wejherowie.

Obecnie, po prawie czterech miesiącach z plantcrossingiem, powiedzieć można, iż wymiana roślin przyciągnęła do biblioteki wiele osób. Dzięki wyjątkowo ważnej i żywej współpracy bibliotekarzy z nauczycielami, uczniowie naszego liceum otrzymali dodatkową możliwość nauki poprzez praktyczne

działanie (sadzenie roślin, wyszukiwanie informacji w literaturze). Wzmocniony został wizerunek biblioteki jako miejsca promującego ekologię i dostarczającego literatury służącej poszerzeniu wiedzy na temat szeroko pojętego zdrowego trybu życia. Odwiedzający bibliotekę mówili często o tym, że w otoczeniu roślin i książek czują się spokojniejsi i odczuwają swego rodzaju dobrostan psychiczny.

Biblioteka szkolna dziękuje wszystkim osobom, które zaangażowały się w plantcrossing. Wszystkich miłośników książek zapraszamy do odwiedzenia naszej zielonej strefy.

*Beata Geffroy*





# LINORYT,

że Ho Ho Ho!



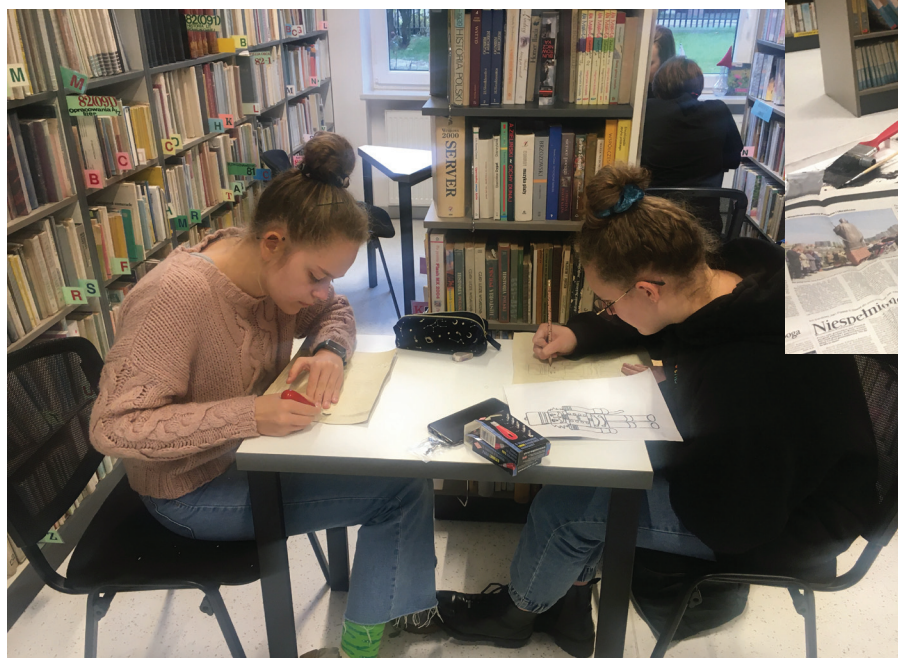
Pod takim właśnie hasłem 6 grudnia 2021 r. w bibliotece szkolnej odbyły się świąteczne warsztaty z techniki linorytu. Była to nie tylko okazja do tego, by poznać w sposób praktyczny sztukę grafiki warsztatowej, rozwijać artystyczne zdolności i pasję, ale przede wszystkim promocja czytelnictwa wśród młodzieży. Tematyką przewodnią spotkania były książki utrzymane w zimowo-świątecznym motywie.

Uczestniczki warsztatów zapoznały się z historią linorytu, który jest uznawany za jedną z tradycyjnych metod druku. Zalicza się go do tzw. technik druku wypukłego i często przyrównuje do drzeworytu, innej popularnej metody wykonywania odbitek graficznych.

Kolejnym punktem programu było naszkicowanie grafiki i przeniesienie jej na matrycę wykonaną z linoleum (współcześnie zamiennie stosuje się również matryce wyprodukowane z twardej gumy lub tworzyw

PCV). Biblioteka szkolna włączając się w ekologiczny nurt zerowaste przygotowała matryce z gumolitu podłogowego. Inspirację grafik stanowiły lektury z różnych gatunków literackich. Wśród dostępnych w księgozborze biblioteki pozycji ukazujących niezwykle krajobraz zimowy lub opisujących świąteczny klimat znalazły się *Oponieść Wigilijna* Charlesa Dickensa, historyjki na każdy dzień grudnia, które można odnaleźć m.in. w *Tajemnicy Świąt Bożego Narodzenia* Jostein Gardner, czy książki obyczajowe opisujące ciepło i magię świąt *Anioł do nymajęcia* Magdaleny Kordeł, *Światło w Cichą Noc* Krystyny Mirek, czy *Hotel pod jemiolą* Richarda Paula Evansa. Dużym zainteresowaniem wśród czytelniczek cieszyła się literatura fantasty R. R. Martin *Gra o tron* oraz *Lodony smok* oraz wciąż popularne skandynawskie kryminały Camilii Lackberg *Księżniczka z lodu*, a także Jo Nesbo *Pierwszy śnieg*. Wśród propozycji znalazły się również książki opisujące piękno polskich gór Mariusza Sepiolo

# LINO



# RYT

*Himalajski* lub seria z komisarzem Wiktorem Forstem Remigiusza Mroza.

Następnie dziewczęta za pomocą specjalnych dłutek i nożyków w linoleum wycięły wzór tworzonej grafiki. Na zakończenie całość została pokryta gęstą, bardzo lepką farbą graficzną lub białą farbą emulsyjną i odbita na papierze.

W ten właśnie sposób powstały pojedyncze odbitki graficzne w technice linorytu. Ciekawostką może stanowić fakt, że niezależnie od ilości wykonanych za pomocą danej matrycy odbitek graficznych, każda z nich uznawana jest za oryginalne dzieło sztuki.

Aktualnie linoryt okazuje się jedną z najchętniej wykorzystywanych tradycyjnych metod druku. Dzieje się tak, ponieważ w przypadku opisywanej techniki graficznej, nie występuje konieczność posiadania w pełni wyposażonej pracowni graficznej. Do uzyskania profesjonalnych efektów, wystarczy jedynie pod-

stawowy zestaw przyborów i materiałów graficznych, takich jak dłutka do linorytu, gumowy walek, drewniany docisk, linoleum, farba i papier. Dzięki zajęciom młodzież nabyła wiedzę i umiejętności pozwalające na samodzielne wykonanie linorytów w domowych warunkach. Ponadto w niezwyklej atmosferze, przy dźwiękach świątecznych piosenek była to świetna okazja do rozmów o zainteresowaniach czytelniczych i przeczytanych w minionym roku książkach.

Efektom finalnym warsztatów była wystawa prac Agnieszki, Laury i Nikolii z klasy 2b, Laury, Dominiki I Kingi z klasy 1c oraz Amelii i Karoliny z klasy 3c podczas Wigilii szkolnej.

Świąteczne warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży i mamy nadzieję, że na stałe znajdą się one w ofercie biblioteki szkolnej.

*Monika Wanrząniak*



# ZŁOTE

## tenisistki

Trzeciego listopada 2021 r. w Zespole Szkół nr 3 odbyła się Powiatowa Licealiada w Drużynowym Tenisie Stołowym Dziewcząt.

Poziom w tym roku był niezwykle wyrównany, jednak nie przeszkodziło to naszym zawodniczkom wygrać wszystkie mecze. Reprezentacja szkoły w składzie: Oliwia Klawikowska z klasy 1c i Karolina Okrój z klasy 3eG była niepokonana i zdobyła złoto. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

*Artur Śmielak*



---

## 3. MIEJSCE NA PODIUM

### w półfinale Wojewódzkiej Licealiady

Nasze tenisowe mistrzyni powiatu w drużynowym tenisie stołowym w składzie Karolina Okrój z klasy 3eG – kapitan zespołu, oraz Aleksandra Kotłowska z klasy 2e i Oliwia Klawikowska z klasy 1c ponownie przystąpiły do rywalizacji na etapie półfinału wojewódzkiego.

W dniu 19 listopada 2021 r. rywalizowały one z mistrzyniami powiatu kartuskiego, puckiego i lęborskiego, a gospodarzami imprezy był Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Kartuzach.

Po zaciętej walce nasze dziewczyny wywalczyły III lokatę ulegając Kartuzom i drużynie z Klanina. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów w roku szkolnym 2022/2023.

*Artur Śmielak*





# LOCUS AMOENUS –

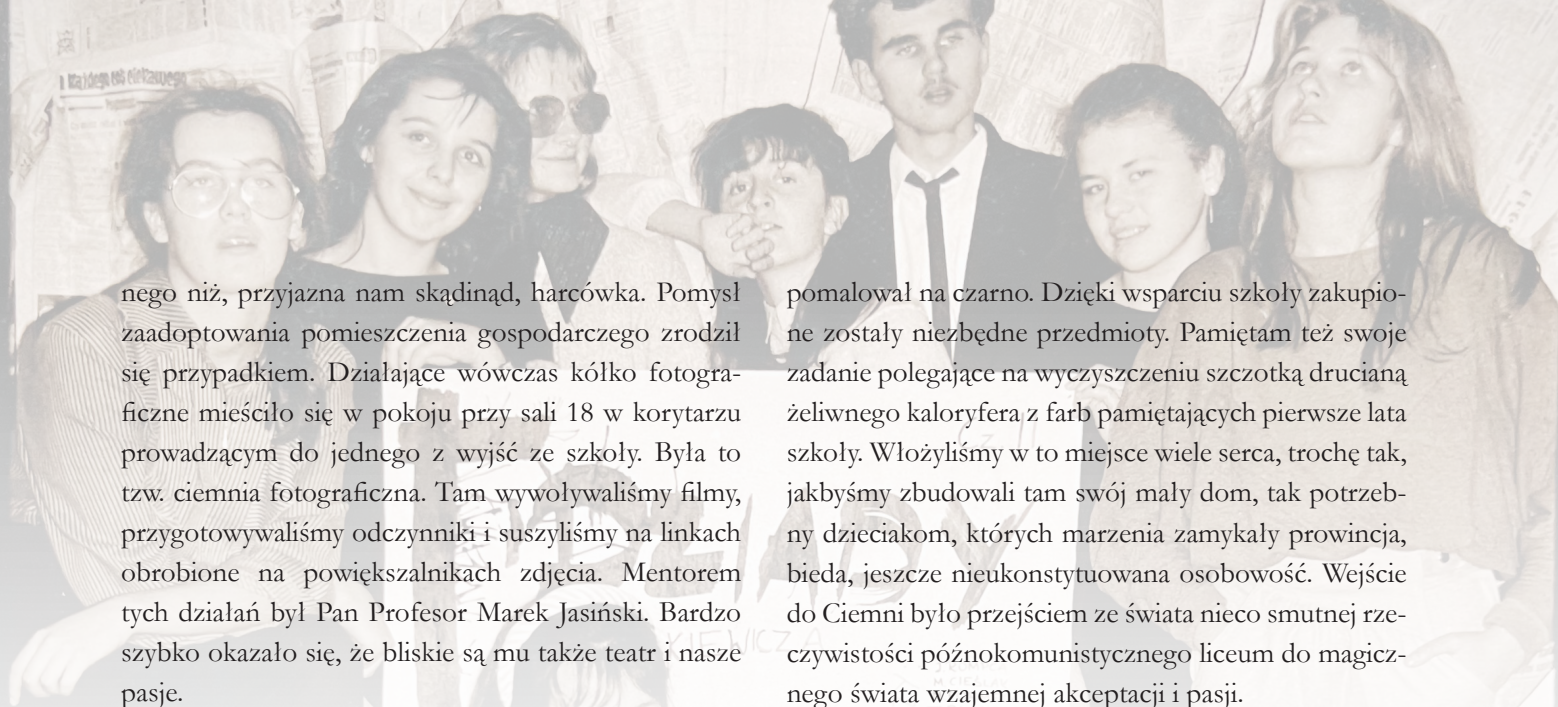
## impresja o Starej Ciemni



Wieczne spotkania, sobotnie przedpołudnia, dni, godziny spędzone z przyjaciółmi, rówieśnikami, nauczycielami, zaproszonymi gośćmi, aktorami, plany, marzenia... w moich wspomnieniach kojarzone są z przestrzenią pomieszczenia, które nazywać będą wszyscy Ciemnią, a które literatura określa jako *locus amoenus*.

W roku 1987 druga klasa humanistyczna, zainspirowana lekcjami języka polskiego z Panią Profesor Edytą Łysakowską, wystawiła swoje pierwsze szkolne przed-

stawienie *Dziady* cz. II. Miejscem prób i premiery była harcówka z kominkiem, dużymi oknami i dziennym światłem. Następnym spektaklem, o ile mnie pamięć nie myli, była *Fedra*, a kolejnym *Przygody barona Minchausena*, oba w reżyserii Izabeli Rompcy, naszej koleżanki. Przedsięwzięcia przygotowywaliśmy sami, dzieląc się zadaniami, przy wsparciu Pani Profesor Edyty Łysakowskiej i naszego wychowawcy oraz nauczyciela fizyki Profesora Marka Jasińskiego. Amatorskie próby zmierzania się ze sceną zrodziły pragnienie posiadania własnego miejsca, bardziej teatralnego, bardziej magicz-



nego niż, przyjazna nam skądinąd, harcówka. Pomysł zaadoptowania pomieszczenia gospodarczego zrodził się przypadkiem. Działające wówczas kółko fotograficzne mieściło się w pokoju przy sali 18 w korytarzu prowadzącym do jednego z wyjść ze szkoły. Była to tzw. ciemnia fotograficzna. Tam wywoływaliśmy filmy, przygotowywaliśmy odczynniki i suszyliśmy na linkach obrobione na powiększalnikach zdjęcia. Mentorem tych działań był Pan Profesor Marek Jasiński. Bardzo szybko okazało się, że bliskie są mu także teatr i nasze pasje.

Kiedy byliśmy w klasie trzeciej w roku 1988, dzięki naszemu wychowawcy do skutku doszła premiera rock-opery *Dziady* cz. II. Tym razem miejscem naszego teatru stała się ciemnia, ta od fotografii i odczynników. Do tekstu Adama Mickiewicza wróciliśmy po raz drugi, chcąc złamać zasady romantycznego dramatu i stworzyć własną wizję lektury. Napisaaliśmy muzykę, podzieliliśmy role i uparcie próbowaliśmy, nie zawsze z zamierzonym skutkiem. Zdarzały się nieporozumienia, zderzenia, uniesienia, zachwyty – to właśnie one uczyły nas być sobą. Reżyserem i kierownikiem sceny była Magdalena Póljanowska, uczennica naszej klasy. Przedstawienie, prawie profesjonalne, miało plakat i zaproszenia, scenografię, wówczas na miarę naszych możliwości, przygotowaną z gazet i kartonów. Muzyka grana była na żywo – pianino, gitara elektryczna, gitara klasyczna i flet. Miejsca na widowni stanowiły ławki przyniesione z sali gimnastycznej. Pani Dyrektor Jadwiga Ryńska, nieco zaskoczona taką realizacją dzieła wieszczka, zaprosiła na spektakl Reginę Osowicką. W gabinecie Pani Dyrektor i w jej obecności dziennikarka, już po obejrzeniu rock-opery, przeprowadziła z nami wywiad, który kilka dni później mogliśmy przeczytać w „Dzienniku Bałtyckim”. Inscenizację obejrzała wówczas cała społeczność szkolna. I tak ciemnia stała się naszym azylem, *locus amoenus*. Miejsce dziwne, jeszcze z odrapanymi ścianami, zaklejonym prowizorycznie oknem, starymi, ruchomymi płytkami na podłodze, ale pełne naszych emocji i już za chwilę przeobrazić się miało w magiczną przestrzeń teatru. Wspólnie, po lekcjach, w piątkowe wieczory i sobotnie przedpołudnia, czasami niedzielne poranki wykonywaliśmy prace remontowe. Pan Marek Jasiński dokonał cudu i zrealizował projekt światła i reflektorów. Wygluszone ściany

pomalował na czarno. Dzięki wsparciu szkoły zakupione zostały niezbędne przedmioty. Pamiętam też swoje zadanie polegające na wyczyszczeniu szczotką drucianą żeliwnego kaloryfera z farb pamiętających pierwsze lata szkoły. Włożyliśmy w to miejsce wiele serca, trochę tak, jakbyśmy zbudowali tam swój mały dom, tak potrzebny dzieciakom, których marzenia zamykały prowincją, biedą, jeszcze nieukonstytuowana osobowość. Wejście do Ciemni było przejściem ze świata nieco smutnej rzeczywistości późnokomunistycznego liceum do magicznego świata wzajemnej akceptacji i pasji.

W wyremontowanej już i nazwanej ciemni Ciemnią zrealizowano wiele projektów. Równocześnie pracowaliśmy nad spektaklem do muzyki z kultowej płyty Pink Floyd pt. *The Wall*, subtelnym koncertem *Kołoda-Nocka*, poetycką inscenizacją wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a także pierwszym dojrzałym artystycznie przedsięwzięciem. W roku 1988 odbyła się jego premiera – *Gimpel Glupel*, opowiadanie Isaaca Bashevisa Singera zaadoptowane i wyreżyserowane przez Marka Jasińskiego z jego niezwykłą kreacją tytułowego bohatera, z przepiękną, klezmerską muzyką i czarującym światłem. Następnym była *Serenada* Mrożka, w której, już jako studentka pierwszego roku polonistyki, brałam udział. Grałam Rudą i tańczyłam. W żadnym innym miejscu bym tego nie zrobiła. Nie zrobiliby też tego pewnie i moi partnerzy. To właśnie Ciemnia otwierała nas samych na nasze tajemnice. Byliśmy my, opowiadana przez nas historia i magia miejsca, w którym czuliśmy się bezpieczni. Kolejne spektakle grupy Stara Ciemnia miały miejsce już w teatrze w wejherowskim przedszkolu przy ulicy Derdowskiego. A Ciemnia w naszej szkole stała się matecznikiem grupy teatralnej Pani Profesor Edyty Łysakowskiej, później nazwanej Prawie Lucki.

Prawdą jest, że magię miejsca tworzą ludzie, ale prawa fizyki, jak mawiał Pan Jasiński, przelożyć można także na relacje między człowiekiem a światem. Zatem trzecia zasada dynamiki wydaje się mieć zastosowanie w przestrzeni szkoły. Moje doświadczenie i doświadczenie moich rówieśników wskazują na tę prawidłowość. Ciemnia dała nam poczucie bliskości, przekonania, że budujemy coś ważnego, realizowania marzeń, a my jej winniśmy pamięć.

Barbara Malamska





Frontysepis z dzieła Jana Heweliusza *Selenographia, sive Lunae descriptio* [...], Gedani 1647; PAN Biblioteka Gdańska.



*Per aspera ad astra* –

### **sukcesy naszych uczniów w konkursie literackim „Powiew Weny”**

W listopadzie rozstrzygnięty został XVI Wejherowski Konkurs Literacki *Powiew Weny*. Wręczenie nagród miało miejsce w Filharmonii Kaszubskiej podczas uroczystości jubileuszowych 75-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Majkowskiego. Wyniki konkursu przedstawił przewodniczący jury Daniel Odija, a nagrody wręczyli prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt, zastępca prezydenta Arkadiusz Kraszkiewicz oraz wicestarosta Jacek Thiel.

Wśród nagrodzonych w grupie młodzieżowej byli uczniowie naszej szkoły, którzy po raz kolejny wrażliwością i wysiłkiem dowiedli, że pielęgnowanie talentu prowadzi do sukcesu. W kategorii poezja I miejsce zdobyła Oliwia Plichta, uczennica 3 klasy humanistycznej po gimnazjum, III nagrodę otrzymała Lilianna Wysocka z klasy 3 humanistycznej po szkole podstawówce, w kategorii proza zwyciężczynią okazała się Zuzanna Dębiec z tej samej klasy, drugie miejsce zajęła Oliwia Lejman – absolwentka naszego liceum. Nagrodzeni wiedzą, że do sukcesu wiedzie trudna droga *per aspera ad astra*. Warto nią iść.

*Barbara Malawska*

PIERWSZA NAGRODA W XVI WEJHEROWSKIM KONKURSIE LITERACKIM „POWIEW WENY”

KATEGORIA: PROZA

ZUZANNA DĘBIEC, KLASA 3A

Wazon suszu, kwiatów i traw, stojący na małej, starej komódce przy oknie, skrępowany został jej wzrokiem. Uwagę kobiety zwróciły płatki hortensji koloru amarantowego, które w jej wyobraźni tańczyły po cienkich ściankach naczynia. Tak delikatnie muskały krawędzie dzbanuszką, jakby bały się, że gdy pozwolą żywiołowi sobą zawładnąć, podmuchem pokruszy wazonik na milion kawalków. Przeniósłszy wzrok na filiżankę, wyciągnęła rękę w jej stronę. Jednakże, gdy spojrzała we wnętrze porcelany, nie było w niej kawy, której goryczy pragnęła doznać. Zabrała rękę, kładąc ją na kolano. Przyglądała się, jak ostatnie krople czarnego przysmaku wsiąkają w fusy, jak znikają w głębi, kryły się przed nią. Pragnienie dalej wzrastało. Zalewało ją pożądanie, którego nigdy nie będzie mogła już zaspokoić. Od kilku dni zadawała sobie pytanie, czy cokolwiek na świecie jest w stanie zagłuszyć głuchotę jej serca? Wszystko było bez znaczenia, nie miało większego sensu. Nie potrafiła cieszyć się z promieni słońca palących jej twarz. Nie umiała wsłuchać się w melodię ptaków, do której zawsze tak lubiła tańczyć. Teraz ciemność i głuchota były jej atrybutami.

Krople deszczu spadając z szaroburego nieba, kończyły swój lot na balustradzie tarasu, wydając przy tym dźwięk, jakby wołały do mieszkanki domku słowami pożegnania. Jedna, druga, trzecia... wszystkie leciały w tę samą stronę razem, ale osobno, samotnie.

Wstała, aby zamknąć okno. Przysłoniła je grubymi, długimi zasłonami. Nie chciała patrzeć na ten świat. Choć był zalany łzami chmur, miał w sobie coś magicznego. Coś, co rozświetliłoby jej duszę, a tego właśnie chciała uniknąć. Wróciła na sofę, położyła głowę na podłokietniku. Otuliła się kocem. Kiedy była mała, uwielbiała zatapiać się w jego ciepłe. Posłusznie kładła się do łóżeczka, a babka Jadwiga czytała jej bajki. Najbardziej lubiła *Jasia i Małgosię*, *Calineczkę*. Gdy w baśni miały miejsce przerażające sceny, mała Marysia chowała głowę pod kocyk, a babcia siadała na krawędzi łóżka, pocieszając wnusie, że zło jest tylko chwilowe, a po burzy wychodzi słońce. Zawsze powtarzała słowa o tym, że nie należy tracić nadziei.





Maria jeszcze chwilę zastanawiała się, jak dokładnie brzmiało zdanie, które babka wypowiadała, przytulając wnuczkę do piersi. Nie mogła sobie przypomnieć. Nie będzie zaprzętała sobie tym głowy. Nie ma na to nawet siły. Od kilku dni nie zmrużyła oka. Zmęczenie i brak sił po codziennej rozpaczce znużyły ją.

Spała kilka godzin. Jak tylko otworzyła oczy, usiadła na kanapie. Rozejrzała się po wnętrzu pokoju, jakby czegoś... kogoś szukała. Na wyświetlaczu telefonu widniało powiadomienie o kilkunastu nieodebranych połączeniach. Niechętnie wybrała numer i po kilku sygnałach usłyszała głos rodzicielki. Nie rozmawiały długo, Maria nie była w nastroju do rozmów.

– Kochanie, wiem, że nie chcesz, żebym przyjechała, ale muszę wiedzieć, co się z tobą dzieje.

– Wszystko ze mną w porządku. Nie mogę teraz rozmawiać.

Rozłączyła się. Po chwili tego pożałowała. Pomyślała, że głupio zrobiła, przerywając połączenie. Krótkie rozmowy nie satysfakcjonują jej matki. Ta zacznie się martwić i, nie daj Bóg, przyjedzie ją pocieszać. Nie potrzebuje pocieszenia, a świętego spokoju od nich wszystkich – powtarzała.

Poszła wziąć prysznic. Ubrania rzuciła w ką. Stojąc w kabinie, odkręciła zimną wodę i pozwoliła jej obmyć swoje ciało. Stała nieruchomo, odchylając głowę do tyłu tak, aby strumienie wody uderzały w jej zmęczoną, szarą twarz. Czula się najgorzej na świecie. Krople wody na jej szyi i dekolcie płynęły zdrojami razem ze łzami. Płakała jak małe dziecko. Czula się niepotrzebna, nic nie warta, niczyja... Kiedyś jej usta drżały na myśl, że zaraz spotkają się z ustami jej ukochanego, teraz drżą z żalu i bólu. Kiedyś dostawała gęsiej skórki, kiedy jego silne dłonie delikatnie muskały ją po plecach, teraz odczuwa chłód samotności. Uwielbiała, kiedy bawił się jej włosami, kiedy ją obejmował, przyciągał do siebie i patrząc na nią swoimi dużymi głęboko – błękitnymi oczami, szeptał do ucha, jak bardzo ją kocha. Osunęła się na ścianie brodzika i zaczęła rzewnie płakać. Krzyczała, wołała go po imieniu z nadzieją, że za chwilę stanie w drzwiach. Kiedy uświadomiła sobie, że to nic nie da, że on nie wróci, wpadała w szal i jeszcze bardziej płakała. Jej serce było rozerwane na miliony kawałków. Wyszła z łazienki i rzuciła się na łóżko. Krople wody spływały z jej mokrego ciała, wsiąkając w prześcieradło. Podparła się na łokciu i popatrzyła na stronę, po której spał. Jeszcze kilka dni temu, wieczorem, położyli się do łóżka, on patrzył na nią ze łzami w oczach i powiedział: tak bardzo Cię Kocham, jesteś moim życiem. Marysia znów zalala się łzami. Wtulila się w jego koldrę, jeszcze czuła jego zapach, jego perfumy. Jesteś moim życiem – powtórzyła. Ta myśl nie dawała jej spokoju. W obliczu śmierci wszystko straciło sens.

\*\*\*

– Siedem, osiem, dziewięć i... dziesięć. Szukam!

Dziewczynka siedziała przy drzewie otulona liściastymi gałązkami, opadającymi na jej plecy. Cień muskał jej delikatną twarzyczkę. Usłyszała szelest tam wysoko w koronach drzew. Wstając, przyglądała się jednej z gałęzi. Coś dostrzegła, nie wiedziała, co to mogło być. Nagle owoc spadł pod jej nóżki, a zaraz za nim z jabłoni zeskoczyła wiewiórka. Przyglądała się z zaciekawieniem dziewczynce, nie uciekła. Ciemnowłosa kochała zwierzęta, a one kochały ją. Przedstawiła się nowej przyjaciółce, jak przystało na prawdziwą damę, zapytała się, jak często bywa w tych stronach, ale znajoma nie była dość rozmowna.

– Znalazłam! Mam Cię!

Marysia odwróciła się i dostrzegła zbliżającą się babcie. Natychmiast udala się w pościg, krzycząc za siebie, że teraz zmieniają zabawę, pora na „berka”. Dziewczynka śmiała się, dyszała ze zmęczenia, ale nie traciła sił w małych nóżkach. Biegła przed siebie. Trafiła na polanę uslaną najprzeróżniejszymi kwiatami. Stokrotki, maki, chabry i... te takie malutkie, niebieskie. Jak się nazywały? Zanim zdążyła wyteńczyć pamięć, poczuła ramiona babci, które oplotły ją jak gałęzie powoju. Marysia szeroko uśmiechnęła się do swojej opiekunki. Seniora chwyciła dłoń dziewczynki i pociągnęła delikatnie na znak, że ma iść za nią. Przedzierały się między drzewami, krzakami, przechodziły przez rzeczkę po konarze drzewa, aż w końcu doszły do uroczego miejsca. Dla małej Marysi miejsce to było niczym kraina czarów, jeszcze piękniejsza niż w bajce o wszystkim znanej *Alicji*. Czytały tę opowieść z babcią poprzedniego wieczora. Panie weszły w sam środek ptasiego koncertu, który odbywał się na gałęziach drzew okalających małe jezioro. Woda była przejrzysta, czysta, przezroczysto – niebieska, ozdobiona liliami wodnymi i pojedynczymi listkami pływającymi po powierzchni tafli.



Kiedy babcia zaproponowała, aby wracały do domu, wnuczka prosiła ją, aby dała jej jeszcze chwilę. Chciała zapamiętać to miejsce najlepiej, jak mogła, każdy szczegół, jakby już nigdy nie mogła tu wrócić, jakby wyjście stąd wiązało się z zamknięciem czarodziejskich drzwi do tego świata.

Wracając do domu, z daleka słyszały delikatny kobiecy głos. To mama Marysi wołała, że już czas do domu. Dziewczynka uwielbiała przyjeżdżać do babci, do jej domku ukrytego głęboko w lesie. Do miejsca malowniczego, pięknego, magicznego... Nie lubiła miastowego zgiełku, pokoju pełnego nowoczesnych zabawek. Wolala być tutaj, w krainie, o której, mogłoby się zdawać, już dawno zapomniano. Jadwiga dostrzegła grymas, jaki pojawił się na twarzyczce wnuczki. Obiecała jej, że zawsze będzie mogła tu przyjeżdżać, że tutaj jest jej dom.

Marysia, a właściwie Maria, jako już dorosła kobieta, ucieszyła się jak małe dziecko, kiedy otrzymała klucze do chatki babci. Ta pozwoliła jej zamieszkać w krainie z dzieciństwa, a sama chciała spróbować czegoś nowego i przeprowadziła się do dużego miasta. Młoda kobieta nie mogła uwierzyć, że kiedyś będzie mogła, tak jak jej babcia, wprowadzić swoje potomstwo w ten pełen bajki i magii świat, budzić się każdego dnia w miejscu, gdzie jest tak szczęśliwa, założyć wielką rodzinę, z którą każdego ranka będzie witała nowy dzień na werandzie.

\*\*\*

Nie mogła usiedzieć w jednym miejscu. Wokół niej było jeszcze tyle rzeczy należących do jej zmarłego męża. Jego kosmetyki, ubrania, w kącie salonu stała jego gitara, którą najpierw stroił, a potem grał i śpiewał dla niej, gdy siedzieli na oświetlonym lampionami tarasie. Ona zamykała oczy, jakby chciała bardziej wsłuchać się w rytm muzyki i ciepły głos męża.

\*\*\*

– Kiedy szarpałem pierwsze struny, ona od razu wiedziała, jaki utwór przygotowałem na ten wieczór. Ten utwór jest dla nas nadzwyczaj ważny. Mówi o historii dwojga zakochanych ludzi, którzy nie widzą poza sobą świata, którzy planują wspólną przyszłość, a każda chwila, spędzona osobno, jest dla nich udręką. Kiedy się poznaliśmy, tak, pamiętam to jak dziś, pamiętam wieczór, kiedy pierwszy raz ją ujrzałem i zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Jeszcze jej nie znałem, a już wiedziałem, że jest to miłość mojego życia. Była taka piękna, delikatna, ale stanowcza zarazem. Rozmyślałem o niej całe dni, bo, oczywiście, nie podszedłem do niej wtedy, bałem się, że mnie odtrąci. Kilka dni później znów ją zobaczyłem, kiedy jechałem samochodem. W radio leciała ta sama piosenka. Tego dnia pogoda dawała się we znaki. Było szaro, ponuro, ale ona, ta jedyna, rozświetlała mroki świata. W strasznej ulewie czekała na taksówkę. Tym razem podszedłem do niej, zaproponowałem kubek ciepłej herbaty w kawiarni obok. Ona opowiedziała mi, że została okradziona, nie miała portfela, dokumentów, nic. Z rozmowy wyniknęło, że również mnie kojarzy z tamtego wieczoru. Jaki byłem szczęśliwy! Przecież powiedziała mi tylko, że mnie widziała, a ja zacząłem cieszyć się jak dziecko. Od tego czasu zaczęliśmy się spotykać. Często słuchaliśmy piosenki, która w pewien sposób nas połączyła. Nasz pierwszy taniec również zatańczyliśmy do tej melodii. Teraz grałem dla niej. Ona przymykała co chwilę oczy, kiedy szarpałem za kolejne struny, a ja wpatrywałem się w nią znów zakochany jak nastolatek. Z wdzięcznością patrzyłem na moją największą miłość, patrzyłem i dziękowałem za to wszystko, co dla mnie zrobiła. Moja wdzięczność wyrażała także świadomość, że szczęśliwie dane mi było ją poznać. „Nasza piosenka” była o miłości tragicznej, o rozstaniach i powrotach, łzach szczęścia i smutku, o życiu i śmierci. Choć tak lubimy razem nucić pod nosem jej słowa, już wówczas wiedziałem, że nigdy nie będą opowiadać o nas. Na zawsze razem, nic nas nie rozłączy..., to nie było o nas...

\*\*\*

Zatopiona w smutku, ogłuszona dźwiękiem ciszy, nieczuła, zimna, pusta... Taką właśnie się czuła. Nie miała ani potrzeby, ani siły, by żyć, oddychać. Po co budzić się każdego ranka? Po to, aby toczyć wojnę z tym światem? Niemożliwą, krwawą, daremną... Bez znaczenia. Czuła, że jej oczy są takie suche, nie mogą już uronić ani jednej łzy. Łzy nieszczęścia, bezsilności. Łzy, która miała być ukojeniem, zapomnieniem, a była jednak kolejnym ciosem zadany w jej krwawiące serce. Usta... Usta, które wędły. Suche, smutne, blade. Włosy, niegdyś miękkie, puszyste,





*Nowelka o (bez)nadziei*

Wywrotka powoli toczyła się swoim rytmem po piaszczystej drodze. Siedziałam na przednim siedzeniu pasażera z nogami skręconymi w precel. To lato było wyjątkowo pracowite. Na tyle, żebym zdążyła już dziesięć razy przełożyć całe to cholerne przedsięwzięcie. Wszyscy jak na przekór mieli rację, budowa domu to droga przez mękę, a sił zamiast przybywać jak na złość brakło z każdym zachodem słońca. Na dłoniach miałam pęcherze, włosy splątane i przykurzone budowlanym pyłem, a plecy obolałe i sztywne od ciągłej pracy w schyleniu. Sama zgotowałam sobie ten los, gardząc ofertą podupadającej deweloperki. Tym bardziej, że mój mąż wiertarką potrafił załatwić większość napraw w naszym gniazdku. Poza tym to całkiem idealistyczne, zbudować dom, zasadzić jakieś drzewo, ewentualnie jakiś krzew dla oryginalności. Został jeszcze ten syn, ale sam akt płodzenia zostawię już partnerowi. Miała być bajka, idylla, utopia, królestwo dla chujowej pani domu, która co prawda kupuje gotowy makaron, ale lasagne robi co najmniej wybitną.

Cała inwestycja potoczyła się dość szybko. Byliśmy klasycznym przykładem młodego małżeństwa, od którego społeczeństwo wręcz wymagało tej tryskającej witalności, przekładającej się potem na wnuki i prawnuki tego narodu. Do kompletu może jeszcze jakiś piesek, choć Grzesiek zawsze roił jakieś fantazje o ogródkowym krokodylu. Więc sam fakt, że dom ten musi prędzej czy później powstać był pewny i absolutnie niezaprzeczalny. Jak to w życiu bywa, każdy w promieniu kilku kilometrów miał swoją opinię, która mniej lub bardziej przyczyniała się do mojego poczucia wątpliwości i bezsensu jakiegokolwiek już konstrukcji budowlanej. Najwięcej do powiedzenia mieli rodzice, ale mając to szczęście zlewania ich niesłusznego zdania od szkoły średniej, byliśmy przyzwyczajeni i wytrenowani w odburkiwaniu nic nieznaczących pomruków aprobaty. Szczególnie do mojej teściowej, którą naprawdę do dziś staram się pokochać całym sercem, ale skutek bywa daleki od zamierzonego.

Jedyne co do czego się zgadzaliśmy, to materac. Pieprzony materac, na którym nie mieliśmy oszczędzać, miał być duży i na tyle twardy, żeby mój stary chociaż częściowo wstawał z niego bez bólu pleców. Cała reszta budziła wiele sporów, które obnażały nasze prawdziwe oblicza. Moją porywczość, jego stoicki spokój. Moje rozchwianie, jego logiczną analizę. W końcu mój upór i jego uległość. Przeszliśmy już tyle, że oboje nie godziliśmy się na to, żeby pokonał nas jakiś dom. Tym bardziej, że to przecież ten cel, do którego tak dążyliśmy, który nas zespałał i na końcu dzielił. Ja wiedziałam, że jak dom to tylko z nim, on wiedział, że jak kuchnia to tylko z moim brownie w piekarniku. Było w tym wszystkim sporo agresji zmieszanej z jakąś niezrozumiałą czułością i sentymentem, który za każdym razem zawracał nas na wspólną drogę kiedy któreś z nas wchodziło na niewłaściwą ścieżkę. On wiedział, że ja jestem zolza, a raczej jego zouza, o którą stawał w szranki z niedoszłym adeptem nauk medycznych. Był czarnym koniem w całym wyścigu, nikt na niego nie stawiał, ale jak już wygrał, każdy przekonywał, że od początku to wszystko przewidział. A mnie się zdaje czasem, że sam Bóg tego nie przewidział, ale teraz jak na to patrzy to musi mieć całkiem niezły ubaw.

Byliśmy jak ying i yang, totalnie skrajni i różni, ale dzięki temu była między nami ta równowaga. Nikt mnie tak nie inspirował do bycia lepszą żoną niż mój własny osobisty partner. I mogły być najcichsze dni, najburzliwsze klótnie i najboleśniejsze wymiany zdań, a ja i tak wiedziałam, że on mnie też...mocno i na zawsze. Czy taka miłość się w ogóle wydarza? Chyba tak, nie tylko w filmach i piosenkach jak się okazuje, choć mi też czasem trudno w to uwierzyć. To chyba kwestia tej chemii, której nikt nigdy nie widział, której nie da się zmierzyć i zbadać, ale jak już ją poczujesz, to wiesz, że jesteś w domu. W tym domu z nim, z psem czy kotem, z dzieckiem płci męskiej czy żeńskiej, z czajnikiem czy ekspresem do kawy, który zawsze się psuje akurat rano. A świat mógłby się kończyć każdego dnia, wznuszasz się do leż i szepczesz do tych czarnych oczu jakieś magiczne zaklęcia poświadczające





*Zima*

a więc tak:  
wstałam w śmierć  
jestem śmiercią drzewa  
moje gałęzie obumarły z zimna  
opadły, kiedy boga coraz częściej zaczęły zasłaniać chmury  
*Tak to jest – nie szkodzi*  
tłumaczę im  
choć chciałoby się krzyknąć  
bo ciemno  
bo zimno  
bo smutno  
bo umiera się tam, gdzie rosły maki i dmuchawce  
i pada śnieg  
i drzewa już nie ma – przestało się dziać

a więc tak:  
stoję teraz sama  
szukam miejsca dla ciebie wśród kolorowych gablot  
i jest radość  
bo wszystko się świeci, jazgoce  
bo jest życie tam, gdzie pada śnieg

*Rozmowy, część 2*

myślę że  
porzucenie okrywa  
prawdziwą twarz niepokoju  
proszę pana  
tak jak okryć można  
twarz noworodka w upalny dzień  
a pan widział kiedyś  
takie dziecko bez twarzy?  
– kręci głową —  
nie widziałem

no to teraz pan widzi  
pan widzi mój niepokój

widzę

czy pan będzie mnie porzucać

nie

to dobrze  
bo wie pan jak to jest z małymi dziećmi  
jeszcze są za blisko boga żeby nimi rzucać  
i ja też jestem  
a ona jest moim upalnym dniem  
który kolysze mnie do snu w czasie spaceru  
i okrywa moją twarz ciepłym powiewem  
i to jest piękne proszę pana  
bo przykryta mogę być mała  
i mogę być słaba  
i ja naprawdę czuję jak chroni mnie to ciepło  
czy pan to w ogóle rozumie?





*Naczynie*

zaufane, wykorzystane, strzaskane  
powtarzające się trzy stany  
takie naiwne  
lecz za każdym razem bardziej uważne  
organ symbolizujący tak piękne uczucie – może być tak brutalnie postawiony przed  
rzeczywistością  
zauważając, że krwawi coraz bardziej,  
widzi jak zaczyna to przesiąkać na zewnątrz ukazując swoje konsekwencje  
w bezradności, czując powiększający się krwotok  
widzi osobę  
stoi przed nią  
niezbyt znając jej zamiary w ciszy i zakłopotaniu  
obserwuje  
podchodzi z naczyniem  
podkłada pod ciągnącą się kałużę krwi i zużytych emocji  
zamacza w niej dłoń i maluje na swojej piersi  
przypomina to serce  
zaczyna wierzyć teraz...że może nie wszystko stracone

*Granica*

będąc na krawędzi  
myśląc, że to wszystko już straciło swój połysk  
takie matowe  
nie chcąc pogodzić się z rzeczywistością, myśląc, że nie ma innego wyjścia  
ślepy zaułek  
nie widząc końca marności, chcąc popełnić jedną z najgorszych zbrodni  
zaślepienie  
przyływ pewności co do zakończenia tego tu i teraz  
chęć skoku  
nagle poczucie spokoju i bezpieczeństwa  
ciepło  
ręka tej osoby na ramieniu  
światło w tunelu

*Kawałek*

z każdym kolejnym razem  
z każdym kolejnym razem coraz bardziej próbuję  
ale to już nie trzyma  
ale ta taśma, którą próbuję się posklejać już nie trzyma.  
nie stać mnie na nową, więc cały czas używam tej  
ale z każdym kolejnym razem coraz mniej klei.  
nieustannie próbując jednak skleić  
nieustannie próbując jednak skleić połamaną na kawałki mnie.  
wciąż licząc  
wciąż licząc na nieuniknione  
z beznadziejnością  
z beznadziejnością patrzę na odklejający się kawałek taśmy  
jednakże ktoś nieznajomy  
jednakże ktoś kogo jeszcze nie znam wypełnia złamanie  
całkowicie nowym  
całkowicie nowym kawałkiem taśmy  
patrzę mu w oczy  
patrzę mu w te piękne, czarujące oczy  
i dociera do mnie, że chyba znalazłam.  
że chyba znalazłam...







po raz pierwszy w wiekach średnich”<sup>1</sup>. Jaka szkoda, że rządzący współczesnym światem nie czytają uczonych książek, wykorzystują do swoich celów wybrane treści i często spaczone widzenie Boga oraz wzajemnych kontaktów z człowiekiem. Tadeusz Różewicz, zwany sumieniem epoki, dodałby jeszcze: „[...] marnieje religia, filozofia, sztuka, maleją naturalne zasoby języka”<sup>2</sup>. Patrząc na średniowiecze z perspektywy człowieka XXI wieku, znając historię wojen światowych, okrutnej polityki oraz mechanizmów propagandy. Ludzie w średniowieczu nie mogli zdawać sobie sprawy z takich rzeczy. Było dla nich jasne, że Bóg istnieje, że dusza jedynie „chwilowo” wypożycza ciało i że śmierć jest sprawiedliwa wobec wszystkich. Mimo upadku starożytnego świata, regresu gospodarczego i cywilizacyjnego, ludzie średniowiecza nie zaprzestali realizacji metafizycznych dążeń człowieka i żadna inna epoka nie udowodnia tego w takim stopniu jak średniowiecze. Zatem co łączy wszystkich ludzi średniowiecza? Dążenie do wypełniania woli Bożej, do poszukiwania prawdy, do nauczania tego, co dobrem, a co złem. Wszyscy wymienieni twórcy udowadniają, że w życiu człowieka, nawet w okrutnych realiach wojen i nędzy, najważniejsze są przeżycia duchowe, to co jest w środku i to, co można osiągnąć wyłącznie poza sferą ziemską. „Jednakże „burzliwy ton” życia w średniowieczu, jego „pełen gwałtowności patos”, tak bardzo zintensyfikował zarówno cierpienie, jak i rozkosz ziemskiej egzystencji, że dziś często mówi się, że wrażliwość współczesnego człowieka z trudem potrafi je pojąć”<sup>3</sup>.

Jacek Bruhn, klasa 3aG

*Średniowiecze – „wieki ciemne” czy czas metafizycznej refleksji nad światem i człowiekiem?*

\*\*\*

Odległa epoka, mroczna i tajemnicza, pełna uniesień i metafizycznego niepokoju, staje się źródłem fascynacji i twórczej inspiracji dla następnych pokoleń artystów i pisarzy. Poeci współcześni szukają inspiracji w odległych czasach. Czasami, tak jak Szyborska, sięgają do średniowiecza. Czytając wiersz Wisławy Szyborskiej zatytułowany *Miniatura średniowieczna*, niejako przenosimy się w przeszłość i odbywamy spacer po dawnej krainie. Widzimy wtedy parę księżęcą, która jedzie do wspaniałego zamku ulokowanego na zielonym wzgórzu. Właściwie sceneria jest bardzo urocza, wręcz idylliczna. Nawet niebo rozciągające się ponad zamkiem jest lazurowe. Ci, którzy muszą zmagać się z cierpieniem, zostali wyrzuceni poza obręb wspomnianego obrazu. Smutek i zmęczenie nie przystoją najmożliwszym. Biedni także się nie pojawiają. W ten sposób Szyborska polemizuje z wizją świata, która została utrwalona na płótnach malarskich w czasie średniowieczna. Szyborska nawiązuje w swoim wierszu do ideałów średniowiecza. Pokazuje wzorcowego władcę, w tym przypadku księcia oraz rycerzy. To oni stanowili dla innych wzór. Nieugięci, odważni, honorowi potrafili stawać w obronie najważniejszych spraw. Rycerze chociażby wykazywali się męstwem podczas licznych turniejów. Zawsze byli skłonni skrzyżować broń z przeciwnikiem w imię szczytnych hasel. Władca natomiast był namaszczony przez Boga. W związku z tym wszyscy poddani byli zmuszeni do oddawania mu czci. Autorka przedstawia średniowiecze jako specyficzną epokę, w której liczyło się tylko życie osób najwyższej stojących na drabinie feudalnej. To oni jechali na rumaku gniadym, po kobiercu ze stokrotek. Epitety także pokazują ich perspektywę patrzenia, bo oni mogli się cieszyć z lazurowego nieba, czy najzieleńszego wzgórza. Biedniejsi mieli inne problemy, ale to wtedy nikogo nie interesowało. Autorka nawet nie wspomina o kulturze warstw niżej stojących. Nie opisuje ich życia, bo przecież ono nie było tak świetliste i idylliczne jak możnowładców. To by zburzyło harmonię i zakłóciło atmosferę spokoju.

Zuzanna Brzezińska, klasa 2g

*Średniowiecze – „wieki ciemne” czy czas metafizycznej refleksji nad światem i człowiekiem?*

\*\*\*

<sup>1</sup> H. Samsonowicz, *Dziejność średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1991.

<sup>2</sup> T. Różewicz, *Wygąśnięcie absolutu niszczy*, [w:] Tadeusz Różewicz, *poezja.org* (dostęp: 10.12.2021).

<sup>3</sup> N. Davies, *Europa*, Kraków 2010, s. 419.



Średniowieczny uniwersalizm polegał na istnieniu i rozprzestrzenianiu się w całej średniowiecznej Europie, w krajach należących do kręgu kultury łacińskiej, tych samych jednolitych wzorców kulturowych, ustrojowych, jak i religijnych. Było to możliwe dzięki dominacji Kościoła katolickiego i papieża, które zdolne było do podporządkowania sobie władzy świeckiej. Za sprawą religii ustalony został porządek moralny oparty na teocentrycznej hierarchii wartości. Pojęcie teocentryzmu, wywodzi się z języka greckiego, gdzie słowo *theos* znaczy Bóg. Teocentryzmem określimy więc pogląd, zgodnie z którym w punkcie centralnym religii, nauki, bądź sztuki powinien znajdować się Stwórca. [...] Rezultatem tego było podporządkowanie religii i Bogu wszystkich spraw ziemskich, wszystkich dziedzin życia oraz obszarów działalności jednostki. Przejawiło się to w szeroko rozpowszechnionej zasadzie *Ad maiorem Dei gloriam*, czyli „ku większej chwale Bożej”. Pojawiło się stwierdzenie, iż człowiek dla Boga, rodził się, żył, tworzył i umierał. Tak więc teocentryzm w uniwersalizmie oparty był na podporządkowaniu Bogu, religii, jak i Kościołowi, wszystkich spraw ziemskich, a więc i człowieka. Aby owa tematyka stała się dostępna także dla ludzi ubogich, niepiśmiennych, powstały tak zwane Biblie pauperum, oznaczające Biblie dla ubogich. Powstały one w formie obrazkowej lub jako cykle płaskorzeźb, witraży bądź malowideł ukazujących najważniejsze wydarzenia biblijne oraz dzieje osób świętych. Biblia ubogich posiadała bardzo precyzyjnie sformułowaną strukturę. Każda ze stron była podzielona na części dotyczące Starego oraz Nowego Testamentu. Owe połączenia obrazów pochodzących z dwóch różnych części Testamentu w żadnym stopniu nie były przypadkowe. Łączyły się ze sobą zestawieniem typologicznym. [...] Przykładem gatunku, który zagłębiał religijną tematykę było misterium. [...] Ponadto w zbiorze historiografii Polski, znaleźć można misterium rezurekcyjne *Historija o chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim*, autorstwa Mikołaja z Wilkowiecka. Utwór ten na podstawie Ewangelii odtwarza dzieje Zmartwychwstania, by w ten sposób utrwalić w świadomości wiernych prawdy wiary związane z boskością natury Chrystusa. Udratyzowana relacja opiera się przede wszystkim na Ewangelii i fragmentach proroczych Starego Testamentu, jak i również popularnych w średniowieczu przekazach apokryficznych. Ponadto ważnymi elementami misterium poza dialogami postaci są czytania Pisma Świętego oraz śpiewy pojawiające się najczęściej na końcu poszczególnych scen. Dodatkowo trzeba zaznaczyć, iż mamy tu do czynienia z epickim tokiem narracji dramatycznej.

Daria Dampc, klasa 3a

*Średniowiecze – „wieki ciemne” czy czas metafizycznej refleksji nad światem i człowiekiem?*

\*\*\*

Wiele epok określało Jana Kochanowskiego swoim Mistrzem, dla wielu twórców był bowiem jak ojciec poezji polskiej. Znacząco zapisała się recepcja jego twórczości w okresie przejściowym między oświeceniem a romantyzmem. Niemcewicz często wskazuje na jego twórczość zgodną z klasycystyczną poetyką oświecenia. Brodziński nawiązuje do wartości zgodnych z sentymentalizmem. Mickiewicz i Lenartowicz jako romantycy, mimo iż jeden konserwatywny, a drugi bardziej postępowy, podkreślają wielkość Jana Kochanowskiego. Ciężko znaleźć wspólny mianownik dla tak przeciwstawnych sobie kryteriów oceny, czy założeń. Jan Kochanowski był wzorem dla trzech odmiennych prądów literackich. To potwierdza fakt uniwersalizmu jego twórczości. Mieściło się w niej biesiadowanie na sielskiej wsi, rozprawy patriotyczne i przemyślenia religijne. Nie pozostaje żadna wątpliwość, że romantyczne spojrzenie na poezję czarnolesską nie ma w sobie nic z naśladownictwa. Romantycy, początkowo nieprzychylni Kochanowskiemu, musieli włożyć dużo wysiłku w możliwość postrzegania Kochanowskiego jako wzorca. Trudno stwierdzić, skąd bój klasyków z romantykami, skoro dla obojga Kochanowski był bardzo cennym źródłem i wskazówką kultury polskiej. Stanisław Pigoń twierdzi, że spór ów sięga zasadniczych założeń programowych romantyzmu. Nie można było przyjąć czarnolesskiego Mistrza jako przedstawiciela klasyków, ale sprawy miał się inaczej, jeżeli spojrzeć na niego jak na klasycystę. Klasycyści zrywali radykalnie z naśladownictwem, Mickiewicz jednak początkowo je akceptował. Właśnie to stanowiło pomost między wczesnoromantycznym niezdecydowaniem a zachowaniem pojęcia klasyka. Dzięki temu twórczość Kochanowskiego nie zniknęła z literatury, a nawet została przyjęta, wchłonięta przez romantyzm.

Zuzanna Dębięc, klasa 3a

*Jan Kochanowski – mistrz, poeta renesansowy, ciągle żywy wzór do naśladowania. Tradycja czy uniwersalność?*



\*\*\*

Adam Mickiewicz niejednokrotnie ukazał swoje dzieła jako źródło cennych informacji. Poeta żył w czasach wojen oraz nieustannego braku stabilizacji w Polsce. W czasie powstania listopadowego wiele państw przyjmowało postawę bierną wobec Polski. Żadne z nich nie czuło potrzeby lub chęci pomocy prześladowanym Polakom. Między innymi Francja, która „umywała ręce” podczas katuszy obywateli polskich. Mickiewicz już w scenie „Widzenie Księdza Piotra” zaznaczył rolę Francji i innych państw zachodnich w stosunku do Polaków. Poeta usiłował przedstawić realną sytuację w Polsce, pisząc takie dzieło jak *Dziady* cz. III. Zależało mu, aby dramat stał się źródłem wiedzy. Dlatego nie ukrywa i nie zastępuje nazwisk, które miały wpływ na sytuację polityczną w kraju. Dokładnie odzwierciedla czyny bezdusznych Rosjan, używając porównań. Autor przedstawia karygodne zachowanie wojsk rosyjskich i cara. W „Ustępie” można zauważyć prawdziwy krajobraz Rosji, manewry wojsk czy traktowanie podwładnych przez cara. Poecie zależało, aby przedstawić książkowy przykład wrogów jako Rosjan. Podczas przeglądu wojsk, car wydaje polecenia, a na twarzach ludu zgromadzonego widać przerażenie. Mikołaj I jednemu ze swoich podwładnych nakazał pilnowania jego futra podczas mrozu, gdy ten nie miał się czym okryć. Mimo to żołnierz, bojąc się kary, którą mógłby mu wymierzyć, nie założył futra. [...]

Mickiewicz zamierzał wczuć się w rolę całego społeczeństwa. On również był bezsilny, ponieważ zakazano mu przyjazdu do Polski, aby mógł wziąć udział w powstaniu listopadowym. Zwraca uwagę na sytuację ludzi nękanych aparatem represji carskich, ponieważ sam był dręczony psychicznie, jak i fizycznie. Odzworowywał swoje uczucia poprzez przedstawienie cierpienia i tortur w scenie więziennej. Więźniowie, opowiadający sobie wzajemnie bajki, uświadamiają, że tortury, takie jak kary cielesne, pozbawienie pożywienia i wody czy izolacja społeczna nie były obce Polakom. Adam Mickiewicz realnie odzworowuje represje na Polakach, korzystając z więzi, jaka łączyła go z członkami Towarzystwa Filomatów. Tomasz Zan, Józef Jeżowski wraz z Adamem Mickiewiczem utworzyli tajną organizację przeciw dyktaturze cara. [...] Sam Mickiewicz przyznał, iż towarzystwo miało „rozszerzyć oświecenie w narodzie polskim” oraz „podnosić i ustalać opinię publiczną”.

Adriana Fularczyk, klasa 3b

*Jak literatura przetwarza doświadczenie biograficzne?*

\*\*\*

Zjawisko stygmatyzacji osiągnęło ogromne rozmiary – wykluczenie społeczne sięgnęło niemalże wszystkich innowierców, a także kobiety, które przez patriarchalny charakter chrześcijaństwa, były wykluczone z pełnienia takich samych funkcji co mężczyźni w życiu Kościoła. Problem ten opisał Krzysztof Ratajczak: „Chrzest dawał człowiekowi średniowiecza dostęp (przynajmniej teoretyczny) do uczestnictwa we wszystkich zdobyczach cywilizacyjnych epoki, umożliwiał np. podjęcie studiów na uniwersytetach. Kościół dysponował szeregiem narzędzi prawnych wykluczających czasowo lub w sposób trwały swoich wiernych. Zaliczymy do nich ekskomunikę czy anatemę, traktowane, jako karę za różnego formatu wykroczenia. Ekskomunikowany mógł powrócić na łono Kościoła po odbyciu pokuty [...]. Również czynniki biologiczne mogły wykluczać chrześcijanina od uczestnictwa w życiu wspólnoty, zauważmy, że problem dotyczył przede wszystkim kobiet. Były one po pierwsze wykluczone z kapłaństwa, co tłumaczono niezdolnością kobiet do utrzymywania czystości przy ołtarzu (chodzi tu o menstruację i pięcioletni cykl »oczyszczenia« – z oczywistych względów nie możliwy do przeprowadzenia przed okresem menopauzy), gdzie mogła być obecna jedynie krew Zbawiciela. Po drugie, kobieta po porodzie była czasowo wyłączona ze wspólnoty modlitewnej przez okres kilku tygodni po rozwiązaniu. Z oczywistym wyłączeniem mamy do czynienia w przypadku heretyków, apostatów itp., a także innowierców w tym Żydów”.

Uważam, że takie zjawiska negatywnie wpływają na rozwój człowieka oraz nauk. Brak wolności wyznaniowej czy dyskryminacja kobiet blokuje progres. W ten sposób mogło przepaść wiele wybitnych, ale nieodkrytych jednostek, przez co dzisiaj moglibyśmy dyskutować o zupełnie innym wymiarze średniowiecza. Całościowo rola, jak i postrzeganie kobiet w wiekach średnich, było bardzo zróżnicowane – Biblia również ukazuje dwa obrazy kobiet: były usposobieniem grzechu i świętości. Przedstawicielką grzechu jest oczywiście Ewa, która to została skuszona





nowe gatunki, które nigdy jeszcze nie istniały, a co za tym idzie, cała ich genologia nieustannie się powiększa i staje bardziej chaotyczna. Nic bardziej mylnego – tak jak badacze pragną nazwać i skategoryzować każdy utwór literacki, tak również pragną powstający w ten sposób chaos. Jak? W bardzo skomplikowany i zawily sposób – w dużym uproszczeniu mówiąc, likwidują oni gatunki stare i nietworzące już nowych podkategorii swojego gatunku, a dając niejako przestrzeń dla obecnie żyjących i ewoluujących. [...] Czy oznacza to, iż formy te w sposób fizyczny zniknęły z genologii literatury? Oczywiście, że nie - wciąż są one obecne w literaturze, jednakże znajdują się na jej marginesie. Są jak owady zatopione w żywicy – są, możemy je przeczytać, zinterpretować czy odwołać się do nich, nie możemy ich jednak w żaden sposób rozmnożyć, co w odniesieniu do gatunków literatury oznacza brak sposobności rozwoju tegoż gatunku czy jego ewolucji.

Natalia Matejewska, klasa 3b

*Egzemplarz gatunku – o problemach genealogii literackiej*

\*\*\*

Poeta, tworząc *Moją piosnkę I*, jako młody artysta szukał swojej drogi. Nie potrafił odnaleźć szczęścia w codzienności. Czuł się niczym marionetka, kierowany obowiązującymi trendami w literaturze. Czas wydawał mu się niesprzyjający. Mimo poczucia marności w poezji czy życiu, wielce poważał innych twórców. Pojawia się aluzja do Kochanowskiego, gdyż Norwid, przemawiając przez podmiot liryczny, pragnie natchnienia takiego, jakie doznał renesansowy poeta.

„Czarnoleskiej ja rzeczy  
Chcę – ta serce uleczy!”

Przywołanie natchnienia ma za zadanie pochwalić talent Kochanowskiego, jak i zaznaczyć, że natchnienie to pochodzi z Czarnolasu. To tam możliwa jest owocna praca i rozwijanie talentu literackiego. Norwid bardzo chciałby się znaleźć w okolicach domu Kochanowskich, aby choć przez chwilę poczuć wenę i sens pisanej przez niego poezji. Czarnolas po raz kolejny stał się synonimem natchnienia. Jednak po chwili wycofuje się z tej myśli, pisząc:

„I zagrałem...  
...I jeszcze mi smutniej”.

Norwid szuka swojej drogi w poezji. Czuje, że Jan z Czarnolasu może być jego przewodnikiem, jednak musi znaleźć własną drogę, aby rozwijać siebie, jak i tchnąć świeżość w literaturę. Jednakże ciągle nawiązywanie poetów do Czarnolasu świadczy o jego roli jako miejscu idealnym. To tam rodzi się natchnienie, chęć do pisania, a umiera poczucie nudy. Norwid pochwała drogę, jaką wybrał Kochanowski, gdyż wykreował on własną ścieżkę jako poeta oraz nadał rolę poezji polskiej. Norwid w pełni zgadza się z podejściem Kochanowskiego. Uznaje go za wzór, a więc jest to aprobatywne nawiązanie do twórczości. Brak tu jakiegokolwiek sprzeciwu. Cyprian Kamil Norwid zauważa cel swojej pracy, wracając do czarnoleskiego przykładu poety. Powrót do przeszłości literatury polskiej stanowi wyznaczenie sobie przez Norwida celu w pisaniu, a więc pełni ważną funkcję, gdyż kreuje nowych poetów, wyznacza im kierunek dążenia, jak i zachęca do odnalezienia własnej drogi.

Agata Reszke, klasa 3b

*Nawiązania do twórczości Jana Kochanowskiego w poezji polskiej (od XVI wieku do współczesności)*

\*\*\*

Jan Kochanowski to poeta uważany za najwybitniejszego reprezentanta poezji humanistycznej. Jego twórczość wpłynęła na rozwój polskiej literatury narodowej. Uchodził on za klasyka. Był autorytetem nie tylko literackim, ale także moralnym. Badacze określają jego twórczość jako „szczyt renesansu w literaturze polskiej”. Kochanowski „pochodził z rodziny, która [...] niczym szczególnym się nie wyróżniła w kulturze”.







RYSUNKI WYKONANE  
PRZEZ JAKUBA MAZURKA  
Z KLASY 3CG

